Nr 160. Kraków, Sobota 16 Lipca 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 15 lipca.

Wiener Ztg ogłasza w liście ze Lwowa opis, charakteryzujący entuzyastyczne przyjęcie Najdostojniejszego Następcy tronu w Galicyi, jako nieprzerwany szereg najdonioślejszych manifestacyj lojalności wszystkich warstw ludności, jako istny pochód tryumfalny.

Pod względem niepodzielnego udziału ogółu, oraz szczerej serdeczności tych manifestacyj, można odwiedziny Najd. Cesarzewicza postawić obok niezapomnianej nigdy dla ludów Galicyi podróży monarszej w roku 1880. Podróż J. Ces. Wysokości Następcy tronu pod każdym względem miała doniosłe znaczenie: nietylko z powodu imponujących manifestacyj niewzruszonych uczuć dynastycznych u całej ludności, ale także wskutek objawienia przez cały ogół tego kraju świadomości jak najściślejszej wspólności interesów kraju z interesami monarchii.

Według *Budap. Corresp.*, rozpocznie Cesarz już 31go sierpnia podróż na różne manewry i uda się najpierw do Ołomuńca, gdzie 1go września będzie obecnym przy zamknięciu ćwiczeń wojskowych. Z Ołomuńca wyjedzie Monarcha na dni kilka do Nitry. Oficerowie zagraniczni zostaną zaproszeni prawdopodobnie tylko na zamknięcie manewrów w Deva. Na manewry piechoty w Deva przybędzie również Najdostojniejszy Cesarzewicz Rudolf.

Z kół dworskich dowiaduje się *Schles. Ztg*, iż Cesarz z Dostojną swą małżonką uda się w pierwszych dniach sierpnia do Gastein, dla widzenia się z cesarzem Wilhelmem.

Wiadomość, jakoby ks. Bismarck zjechał do Berlina w celu rozmówienia się z Szuwałowem, nie jest może zupełnie bezpodstawną. Jednocześnie bowiem z przyjazdem kanclerza zjawił się i Szuwałow w Berlinie, także tylko w przejeździe, jak donoszą pisma półurzędowe niemieckie, z Franzensbadu do Petersburga.

Dziś przyjmować będzie książę Koburgski deputacyę bułgarską w zamku Ebenthal.

Z Bukaresztu donoszą do *Polit. Corr.* o nadeszłych tam wiadomościach, że dnia 11 b. m. wieczorem odbyło się pod przewodnictwem znanego posła rosyjskiego Hitrowo w Odesie, w „Hotel du Nord", zgromadzenie przywódców emigrantów bułgarskich, poczem wyjechał zaraz Hitrowo do Bukaresztu.

Z Zofii zaś donoszą do tegoż pisma, że między wracającymi do Bukaresztu wychodźcami zaczyna się znów obudzać ruch podejrzany, i mówią o zamiarze zrobienia na czele Czarnogórców, których dotąd utrzymują na żołdzie, nowego wtargnięcia z okolic Rakowa do Bułgaryi.

II.

Przesadny militaryzm naszej epoki przygotowuje, a nawet już częściowo sprowadził upadek ducha wojskowego. — Politykomania zabiła politykę. Parlamentaromania położyła koniec wymowie. Ztąd niesmakowi ogólnemu w dziedzinie politycznej wyrównywa tylko ogólne znużenie. Sprawy świata, pozbawione wyższej i przewodniej myśli, wyzute jednocześnie z form powabnych, coraz mniejsze budzą zajęcie. Polityka nudzi. Rzemiosło, według słów ks. Monaco w *Rabagasie*, znacznie się zepsuło; nie mówiąc już o tem, że polityka przestała być sztuką. — Ckliwem i mdłem jest, bezustanne obracanie się w próżni. Fakt narodowościowy, przemieniony przez Napoleona III w zasadę i podniesiony do wysokości idei, wlał był na początku drugiej połowy stulecia nowe życie w polityczne stosunki Europy. Środek ten ożywczy, wyrwany z rąk Cesarza marzyciela i myśliciela, zwróconym został przeciw niemu. Zidealizowany przez niego, zmateryalizowany brutalnie przez jego wrogów, przemienił się w narzędzie jego zguby i zarazem pogromu wszelkich wyższych dążeń, szlachetniejszych pragnień i wszelkiej sprawiedliwości. Następnie przeistoczony z jednej strony w olbrzymi potwór, za pomocą teoryi ras i ich asymilacyi; z drugiej w karła przez nieskończone rozdrabnianie zasady narodowościowej, stracił moc życiodajną i siłę odradzającą. I znowu świat ujrzał się bez przewodniej myśli, bez duchowego bodźca, co zawsze w dziejach zaznacza powrót, czasem niewidzialny i nienamacalny — lecz niemniej istotny, do barbarzyństwa, czyli do wyłącznego panowania siły — bezmyślnej. Z tego punktu widzenia ostatnim przedstawicielem w naszych czasach cywilizacyi w wyższem i prawdziwem tego słowa znaczeniu, był Napoleon III, a od Sedanu wszedł świat bezwiednie w epokę barbarzyństwa może przejściowego, lecz które wytwarza, na dziś, ciążącą nad wszystkiem i wszystkimi zagadkę. Świat też jakby się ugiął pod brakiem ożywiającej myśli, pragnie spokoju i pokoju, a czuje konieczność nieuniknioną wstrętnych mu dziś walk. Nietylko, że już coraz mniej zdolnym on jest wznieść się do idei ogólnych, ale nawet w bezmyślności jedynie znajduje uspokojenie raczej uśpienie i bezmyślność też niemal wyłącznie zapanowała w dziedzinie politycznej, złagodzona resztkami tradycyj, przyzwyczajenia i najbardziej poziomego, krótkowidzącego uczucia chwilowej własnej konserwacyi zaostrzona zaś czasem ślepą i pospolitą namiętnością. Po za te granice nikt nie śmie dziś sięgnąć, pozostawiając wypadkom wyszukanie dalszych dróg, czy przepaści.

Że w tych warunkach polityka zajmującą nie jest, że coraz mniej zaciekawia, a już całkiem nie roznamiętnia — dziwić się niepodobna. Zobojętnienie jest zawsze jednym z symptomatów wszelkiego upadku.

Niewdzięcznem to wszystko czyni zadanie dziennikarstwa — nie zaiste kronikarskiego, które na dzisiejszej glebie bujnie rozrasta się, ale dziennikarstwa poważnego, czyli też takiego, które poważnem być pragnie. Powaga ta jego stać się łatwo może, jednym tylko żywiołem więcej, nudów w polityce.— Przykre to może, upokarzające dla nas dziennikarzy wyznanie, ale jak dyplomacya, tak i poważne dzinnnikarstwo coraz bardziej, coraz wyraźniej traci swoją racyę bytu i traci też po drodze swoje talenta. Artykuł wstępny i rozumowany staje się z każdym dniem widoczniejszym anachronizmem, rzeczą nietylko bezużyteczną, ale co gorsza nieraz śmieszną. I w samej rzeczy, czyż nie jest to najpłonniejszem usiłowaniem kombinować i rozprawiać o tem, co nie istnieje, o zamiarach i dążeniach państw i mężów stanu, których oni zgoła nie żywią; lub też odgadywać myśli, których niema?! Gotowa tu na każdym kroku pomyłka, a do fałszywych proroctw otwarta droga. W tym stanie rzeczy, inspirowanych dzienników przynajmniej zadanie jest jeszcze jasnem i wytkniętem; nie odzwierciedlać lub zakrywać mają one myśli kierujących mężów stanu, lecz zasłaniać brak tychże.

Postawione między donkiszoteryą własnych pomysłów i wyobraźni, a nicością rzeczywistości, dziennikarstwo, samo znużone, staje się także czynnikiem ogólnego znużenia. Znużenie jest istotnie ogólnem i głębokiem, a może jest ono najbardziej opłakanym i zatrważającym objawem, bo każe wątpić o możności wynalezienia wyjścia i wydaje się, jakoby było powolnem samobójstwem.

To znużenie wytwarza nie męskie i czerstwe, ale chorobliwe i nałogowe zamiłowanie pokoju, z którem rozbrat, jak z każdym nałogiem, będzie strasznie przykrym przy wybuchu pierwszej ogólnej wojny.

I zdawaćby się mogło, że wstręt do wojny zapanował również w dziedzinie moralnej i duchowej. I tam coraz bardziej tuzinkowa polemika zastępuje i zajmuje miejsce wielkich i doniosłych walk. Znużenie i tu czuć się daje, potrzeba spokoju i pokoju przeważa.

Niewątpliwie do bardzo ważnych wypadków i objawów ostatnich czasów zaliczyć należy stanowisko, zajęte w sprawach świata przez papiestwo. Wyraźnie i stanowczo jest ono pokojowem, do pokoju i spokoju ogólnego zmierzającem i układającem się; do rozjemstwa stosownie do wysokiego swojego posłannictwa gotowem, do ustępstw skłonnem. To usposobienie, to dążenie w najwyższych duchowych sferach nie może pozostać bez wpływu na stosunki świata. Ani sądzić, ani przesądzać następstw w piśmie katolickiem nie należy; oczekiwać ich trzeba z wiarą. Wolno jedynie zaznaczyć, że w sprawach Kościoła powszechnego, mniej niż w każdych innych, zapatrywać się można na przedmiot ze stanowiska lokalnego i miejscowego; tu bowiem to, co zbawienne lub niezbędne dla całości, jest zarazem korzystnem dla części. Spóźnione zresztą pod tym względem wątpliwości obrócićby się tylko mogły na szkodę części i całości.

Jedno dziś już jest pewnem, że pontyfikat Leona XIII do obojętnych i nieznaczących w dziejach zaliczonym nie zostanie. Przywdziawszy tiarę w epoce znużenia ogólnego i wstrętu do walki, tak w dziedzinie czynów, jak ducha, uznał Leon XIII za stosowne nie przedłużać walki, ale zdążać do pokoju. Do raz wytkniętego celu nie przestał zmierzać konsekwetnie, wytrwale, może nawet uparcie i jednostronnie; że go w części dopiął, nikt zaprzeczyć nie może, a ustępstwom dziwić się nie powinien, skoro one nieodłącznemi od tego dopięcia celu były, skoro tenże, raz postawiony, pociągnął je za sobą. Miary tych ustępstw sędzią mógł być i może jedynie najwyższy Kościoła Naczelnik. Ich dalsze następstwa zakryte przed okiem ludzkiem, ich bezpośrednie skutki widoczne. W Niemczech jeżeli niewszystkie prawa przywrócone i niewszystkie życzenia Kościoła spełnione, to przecież odbudowana hierarchia kościelna i na razie przywrócony pokój religijny; czasu rzeczą wykazać siłę i trwałość jego podwalin. Na teraz nie wygląda on na zawieszenie broni, lecz raczej na wypowiedzialny pokój, którego utrzymanie mogłoby kiedyś pociągnąć za sobą żądania nowych ustępstw, tem ważniejszych, że dalszych w tym samym, niepozbawionym niebezpieczeństw dla sprawy Kościoła kierunku. Obecny pokój religijny w państwie niemieckiem przemienił wrogie Papiestwu mocarstwo w niezupełnie może naturalnego sprzymierzeńca.

Wierny swojemu uniwersalnemu posłannictwu, Leon XIII potrafił, pomimo coraz lepszych z Niemcami stosunków, nie pogorszyć tych, które łączą jeszcze Stolicę św. z rzecząpospolitą francuską. Roztropnem zadosyćuczynieniem słusznym zresztą dawnym Francyi prawom, w znanej sprawie wysłania legata do Chin, uniknął Leon XIII niebezpiecznego rozdrażnienia i zaostrzenia położenia, tak, iż dotąd dwie doniosłe i brzemienne kwestye: budżet wyznań i konkordat, bronione czy też zasłaniane są przed szturmami skrajnych radykalnych żywiołów przez dzisiejszy urzędowy świat francuski, jak dotąd, z powodzeniem.

W stosunkach z Rosyą, od ostatniego układu, zapanowała pewna, może umyślna nieczynność, niemal senność, które prawdopodobnie są niezbędnemi warunkami takiego pokoju, jakim jest, bez przyszłości, a bodaj że w wielu wypadkach i bez teraźniejszości pokój obecny.

Jest rzeczą jednak niezawodną, a ostatnie głośne przemówienie Leona XIII nie pozostawia najmniejszej pod tym względem wątpliwości, że celem głównym i ostatecznym, że myślą przewodnią pontyfikatu jest ukoronowanie wszystkich tych pojednań i pokojów, mniej lub więcej efemerycznych, załatwieniem zgodnem sprawy papiestwa z Włochami; i to tak dalece, że te wszystkie inne zgody i ugody, do tej głównej posłużyć, jak się zdaje, mają.

Ze stanowiska powszechnego Kościoła i ze stanowiska włoskiego, ważniejszego zadania dziejowego, donioślejszej sprawy dotyczącej ludzkości z pewnością niema, i godniejszej tem samem trosk i namysłu niezwykłej miary Papieża. Że ją rozważa, że ją porusza Leon XIII, nowy to dowód, że jego pontyfikat do najbardziej znaczących zaliczonym być winien, bo choćby nie miał doczekać się upragnionego ukoronowania dzieła, to już samo rozpoczęcie stawia potężne zadanie, wnikające we wszelkie stosunki, w dziedzinę polityczną i duchową. W podobnych zadaniach czas musi być ludziom, choćby najznakomitszym, sprzymierzeńcem, a ten możny sprzymierzeniec, ponoś nie wbrew, ale zgodnie z myślą i dążeniami Leona XIII już działa. Nie trzeba jednak zapominać, że są zadania tak olbrzymio trudne, iż nikt i nic ostatecznie im należycie sprostać nie może. Gdyby owa zgoda, ów pokój przyszłości, miał w czemkolwiek uszczuplić znamiona i charakter uniwersalności papiestwa, Włochy pierwszeby tyle na tem straciły, że niezawodnie ich zmysł, jeżeli nie religijny, to polityczny, odwiódłby je od podobnej kombinacyi. Znaleźć właściwą i istotnie wszystko godzącą, może jest możliwem, łatwem się nie wydaje.

Leon XIII pragnie pokoju, zgody i uspokojenia, ale biernym nigdy nie był i nie jest; przeciwnie odznacza się on na każdem polu i we wszelkich kierunkach nieznużoną inicyatywą, zwłaszcza w dążeniu do głównego celu — zapewnienia Kościołowi pokoju. Ze zdumieniem ujrzał świat, wśród dziewiętnastego stulecia, inicyatywę papieską, wstępującą, za pomocą słynnych listów kardynała Jacobiniego do nuncyusza w Monachium, w dziedzinę najbardziej wewnętrznych i świeckich spraw mocarstwa, którego twórca i kierownik podniósł do bałwochwalstwa ideę państwa i jego wszechwładzy. Wypadek ten — który, jak ktoś powiedział — nie mógł był zajść nawet za czasów Ferdynanda i Izabelli katolickiej, oraz następstwa tegoż, zbyt znane, oceniane i już odczute, abyśmy potrzebowali dłużej nad nim zastanawiać się. W tym samym kierunku, acz mniej doniośle, niezwykle, a zwłaszcza drastycznie, miała się dać czuć władza papieska w sprawach irlandzko-angielskich. Zamiar jednak na razie, a raczej wysłane już do Irlandyi poselstwo Papieża wstrzymanem w drodze zostało. Nietylko nawiązywać dawne a zerwane stosunki, nietylko zgoda z wielkimi i potężnymi jest przedmiotem życzeń, polityki i dyplomacyi Leona XIII; ale nawet najmniejsze państewka wciągnąć pragnie Papież w sferę ogólnej zgody, pokoju i prawidłowych z Stolicą św. stosunków. Świadczą o tem układy z Rumunią i Czarnogórą; z tą ostatnią spotęgowane ową bardzo doniosłą nietyle w Czarnogórze, jak gdzieindziej, sprawą języka w liturgii, która nietylko zajęcie obudziła, ale i troski. Rzecz niezawodnie doniosła, jak każda kwestya, która stawia Kościół katolicki wobec skrzywionej dziś, lub sponiewieranej, lecz nieśmiertelnej zasady narodowości. Kościół katolicki i papiestwo jednak, w tradycyach swoich i dziejach mają dostateczne dane, aby wiedzieć, gdzie narodowość zwraca się przeciw powszechnemu Kościołowi — gdzie zaś ściśle jej byt z interesami tegoż Kościoła zespolony i temi jedynie względami kierować się mogą i kierować się ostatecznie będą — Kościół katolicki i papiestwo.

Głos rosyjski o stosunkach serbskich.

Korespondent belgradzki dziennika Katkowa opisuje wrażenia, jakie na nim uczynił powrót do władzy Risticza, w słowach, na które warto zwrócić uwagę. Wyrzuca on przedewszystkiem dyplomatom rosyjskim, że wpływ Austryi w Serbii jest ich własnem dziełem, dodając, że uznanie tej prawdy jest dla Rosyi tem wazniejszem, im częściej się podobne błędy powtarzają w polityce rosyjskiej na Wschodzie, a których skutkiem jest i obecny stan sprawy bułgarskiej.

Dawniej stosunki Rosyi z Serbią, mówi pomieniony korespondent rosyjski, były bardzo dobre. Pierwsze nieporozumienia między obu stronami sprowadziły dopiero warunki pokoju w San Stefano. Serbia, która już dwie wojny była prowadziła i już sama zdobyła sobie była większe terytoryum, niż jej w pokoju zawartym w San Stefano przysądzono, uczuła urazę do Rosyi. Uraza ta stała się tem drażliwszą, kiedy na naleganie Serbii, aby się reprezentant Rosyi ujął za uwzględnieniem jej zdobyczy na kongresie berlińskim, odebrała odpowiedź: *Adressez vous à l'Autriche.* Cóż więc Serbii pozostało do czynienia, jeśli nie zastosować się do tej wskazówki, chociaż wówczas na czele rządu serbskiego stał Risticz, którego skłonności do utrzymania dobrych stosunków z Rosyą są znane.

Przyszło też do zawiązania bliższych stosunków między Austryą a Serbią, a pierwszym ich zadatkiem było zyskanie Pirotu za pomocą Austryi.

Powrót Risticza do władzy tłómaczy korespondent Katkowa w ten sposób:

Pierwszą pobudką do niego było dobre przyjęcie królowej Natalii w Rosyi, bo przez to różnym sceptykom serbskim otworzyły się oczy i poznali, że Rosya żadnej zawiści do Serbii nie żywi i tylko ją austrofilska polityka gabinetu Garaszanina niecierpliwi.

Dalsze pobudki do tego upatruje autor listu z Belgradu w audyencyi Karadżordżewicza u cara i jednoczesnem uprzejmem przyjęciu księcia czarnogórskiego w Wiedniu.

Serbia zaczęła wpadać na domysł, że się przeciw niej coś knuje, na co Austrya za zapewnienie sobie posiadania Bośni i Hercegowiny gotowa zezwolić, a trzeba wiedzieć, że uzyskania z rąk Austryi niektórych części Bośni spodziewano się w pewnych kołach serbskich.

Ale i przekonanie, że Austrya ani skrawka Bośni Serbii nie odstąpi, nie byłoby jeszcze sprawiło odstrychnięcia się od Austryi znacznej części kół sprzyjających jej dawniej, gdyby się już samoistne starania Rosyi o przychylność Serbii nie były uwydatniły.

Nad istotą tych starań rosyjskich nie rozwodzi się korespondent szczegółowo, zdaje się jednak, że ma zabiegi posła Persianiego i te wieści na myśli, które się o królowej Natalii rozchodziły, a które za dzieło wpływu rosyjskiego poczytać należy.

Do trwałości zwrotu, jaki się przez powołanie Risticza na przewodniczącego gabinetu uskutecznił,

---

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(24)

(Ciąg dalszy).

Ketling usiadł przy Krzysi. Przez chwilę milczeli, bo Krzysia, zwykle przytomna i władnąca sobą, dziwnie jakoś stawała się nieśmiałą wobec tego kawalera; więc on pierwszy spytał:

— Zali w istocie o tak wdzięcznym objekcie była narada?

— Tak! — odrzekła półgłosem panna Drohojowska.

— Radbym nad wszystko usłyszeć waćpanny mniemanie?

— Wybacz waćpan, bo i śmiałości brak mi i dowcipu, tak też myślę, że jabym to raczej od waćpana coś nowego usłyszeć mogła.

— Krzysia ma racyę — wtrącił Zagłoba. — Słuchamy!

— Pytaj pani! — odpowiedział Ketling.

I podniósłszy oczy nieco w górę, zamyślił się, następnie zaś, choć nie pytany, począł mówić, jakoby do siebie:

— Kochanie, to niedola ciężka, bo przez nie człek wolny niewolnikiem się staje. Równie jak ptak z łuku ustrzelon spada pod nogi myśliwca, tak i człek, miłością porażon, niema już mocy odlecieć od nóg kochanych...

Kochanie, to kalectwo, bo człek, jak ślepy, świata za swojem kochaniem nie widzi..

Kochanie, to smutek, bo kiedyż więcej łez płynie, kiedyż więcej łez płynie, kiedyż więcej wzdychań boki wydają?... Kto pokocha, temu już nie w głowie ni stroje, ni kości, ni łowy; siedzieć on gotów, kolana własne dłońmi objąwszy, tak tęskniąc rzewliwie, jako ów, który kogoś bliskiego postradał...

Kochanie, to choroba, gdyż w niem, jak w chorobie, twarz bieleje, oczy wpadają, ręce się trzęsą i palce chudną, a człowiek o śmierci rozmyśla; albo jak w obłąkaniu ze zjeżoną głową chodzi, z miesiącem gada, rad miłe imię na piasku pisze, a gdy mu je wiatr zwieje, tedy powiada: „nieszczęście!" — i szlochać gotów...

Tu Ketling umilkł na chwilę, rzekłby kto, że się w rozpamiętywaniu pogrążył. Krzysia słuchała słów jego, jakoby pieśni, duszą całą. Rozchyliły się jej ocienione usta, a oczy nie schodziły ze śnieżnej twarzy rycerza. Baśce czupryna spadła całkiem na oczy, więc nie było można poznać, co myśli, ale siedziała także cicho.

Wtem ziewnął pan Zagłoba głośno, odsapnął, wyciągnął nogi i rzekł:

— Każ-że z takiego kochania psom buty uszyć!

— A jednak — zaczął znów rycerz — jeśli miłować ciężko, to nie miłować ciężej jeszcze, bo kogoż bez kochania nasyci rozkosz, sława, bogactwa, wonności lub klejnoty?... Kto kochanej nie powie: „Wolę cię niżli królestwo, niżli sceptr, niżli zdrowie, niżli długi wiek?" — A ponieważ każdy chętnieby oddał życie za kochanie, tedy kochanie więcej jest warte od życia...

Ketling skończył.

Panny siedziały przytulone jedna do drugiej, podziwiając i czułość jego mowy i owe wywody miłosne, obce polskim kawalerom; aż pan Zagłoba, któren się był zdrzemnął pod koniec, zbudził się i począł, mrugając oczyma, spoglądać to na jedno, to na drugie, to na trzecie, wreszcie, zebrawszy przytomność, spytał wielkim głosem:

— Co powiadacie?

— Powiadamy waćpanu: dobranoc! — rzekła Basia.

— Aha! już wiem; mówiliśmy o amorach. Jakiż był koniec?

— Podszewka była lepsza od płaszcza.

— Niema co mówić! Zmorzyło mnie. Ale bo to: kochanie, płakanie, wzdychanie! A ja jeszcze jeden rym wynalazłem, a mianowicie: „drzemanie", i ponoć najlepszy, bo godzina późna. Dobranoc całej kompanii i dajcie mi już z amorami spokój. Boże, Boże! póty kot miauczy, póki sperki nie zje, a potem się oblizuje. I ja byłem w swoim czasie kubek w kubek do Ketlinga podobny, a kochałem się tak zapamiętale, że mógł mnie baran przez godzinę z tyłu trykać, nimem się spostrzegł. Wszelako pod starość wolę się wywczasować dobrze, zwłaszcza, gdy polityczny gospodarz nietylko odprowadzi, ale przepija do poduszki.

— Służę waszmości! — rzekł Ketling.

— Chodźmy, chodźmy. Patrzcie, jak to już miesiąc wysoko. Pogoda na jutro, wyiskrzyło się, a widno, jak w dzień. Ketling o afektach gotów wam całą noc prawić, ale pamiętajcie, kozy, że on zdrożony.

— Nie zdrożonym, bom w mieście dwa dni wypoczywał. Boję się tylko, że waćpanny nie zwykłe do czuwania.

— Prędkoby noc zeszła na słuchaniu waćpana — rzekła Krzysia.

— Nie masz tam nocy, gdzie słońce świeci! — odpowiedział Ketling.

Poczem rozeszli się, bo istotnie było już późno. Panny sypiały razem i gawędziły zwykle przed snem długo, ale tego wieczora nie mogła Basia Krzysi rozgadać, o ile bowiem pierwsza miała ochotę do rozmowy, o tyle druga była milcząca i odpowiadała półsłówkami. Kilkakroć też, gdy Basia, mówiąc o Ketlingu, poczęła wymyślać koncepta, trochę się z niego naśmiewać, trochę go naśladować, Krzysia obejmowała ją z niezmierną tkliwością za szyję, prosząc, by zaniechała tej pustoty.

— On tu gospodarz, Basiu — mówiła — my pod jego dachem mieszkamy, i to widziałam, że cię polubił odrazu.

— Zkąd wiesz? — pytała Basia.

— Bo ktoby cię nie polubił? Ciebie wszyscy kochają — i ja — bardzo!

Tak mówiąc, zbliżyła swą cudną twarz do twarzy Basi i tuliła się do niej i całowała jej oczy.

Poszły nakoniec do łóżek, ale Krzysia długi czas zasnąć nie mogła. Ogarniał ją niepokój. Chwilami serce biło jej tak mocno, że obie ręce przykładała do swej atłasowej piersi, aby jego bicie potłumić. Chwilami również, zwłaszcza, gdy próbowała przymknąć oczy, zdawało się jej, że jakaś piękna, jak sen, głowa pochyla się nad nią, a cichy głos szepcze jej do ucha:

— Wolę cię, niżli królestwo, niżli sceptr, niżli zdrowie, niż długi wiek i życie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie okazuje autor listu belgradzkiego zbyt wielkiego zaufania. Austrya nie zaniedba użyć wszelkich sposobów, aby dawny swój wpływ odzyskać. Kombinacye stronnictw, na których Ristics chwilowo oparł swą przewagę nie są zbyt pewnemi. Pretensye stronnicze, jakie się z tem łączą, trudno mu będzie zaspokoić. Najbardziej jednak budzą nieufność w korespondencie Katkowa panujące w kraju wielko serbskie idee, owa chęć pochłaniania różnych części pobratymczej Słowiańszczyzny na rzecz wielkiego i silnego państwa serbskiego, a szczególnie chęć przywłaszczenia sobie znacznej części posiadłości bułgarskich. Nienawiść do Bułgaryi nie ogarnia samych tylko kół do stronnictwa Garaszanina należących, ale sięga daleko nawet w głąb tych stronnictw, które Rosyi sprzyjają. Szkopuł ten będzie dla Rosyi najtrudniejszym do ominięcia.

Takie są wrażenia, jakie ostatnia zmiana rządu serbskiego sprawiła na Rosyaninie bawiącym w Belgradzie i będącym korespondentem Katkowa, a na wrażenia te szczerze, jak się zdaje, wypowiedziane, nie samej Rosyi tylko warto zwrócić uwagę, tembardziej, że niektóre spostrzeżenia autora listu belgradzkiego zdają się być dość trafnemi.

Towarzystwo pedagogiczne.

Lwów 13 lipca.

(✕) W przededniu XXI walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa pedagogicznego, które w d. 18 i 19 b. m. odbędzie się w Stanisławowie, podajemy w streszczeniu sprawozdanie z czynności Zarządu głównego, dokonanych w ciągu roku ubiegłego.

Zarząd uzupełniony w r. z wyborami, ukonstytuował się, wybierając dyrektorem dra Władysława Zajączkowskiego, skarbnikiem p. Mieczysława Skrzyńskiego, a sekretarzem p. Karola Rawera.

W r. zeszłym zmarli dwaj honorowi członkowie: X. Wawrzyniec Ostrowski, i Józef Ignacy Kraszewski. Zarząd złożył na trumnie ś. p. Kraszewskiego wieniec pamiątkowy i uczestniczył przez deputacyą w pogrzebie, odbytym w Krakowie.

Towarzystwo utraciło w r. z. jeszcze kilku innych zasłużonych członków i pracowników na polu oświaty, którym poświęcono obszerne wspomnienia w czasopiśmie *Szkoła*.

Towarzystwo rozwijało się w r. z. niemniej pomyślnie, jak w latach ubiegłych; przybyły nawet nowe oddziały w Gorlicach i Krośnie. Obecnie więc liczy nowe Towarzystwo 43 oddziałów i 46 kółek pedagogicznych a około 2000 członków.

Zeszłoroczny zjazd we Lwowie przekazał Zarządowi kilka ważnych spraw do załatwienia; wszystkie zostały załatwione, o czem obszerniej zda sprawę wybrany *ad hoc* referent. Nadto wniósł Zarząd ponownie do Sejmu trzy memoryały w sprawie zmiany ustaw szkolnych.

Wyższych szkół żeńskich, założonych i utrzymywanych staraniem Towarzystwa, istnieje obecnie dwie, t. j. w Jaśle i Stryju.

O rozwoju szkół przemysłowych, utrzymywanych staraniem Towarzystwa podnosi sprawozdanie, że szkoły te są nader liczne frekwentowane przeważnie przez terminatorów rzemieślniczych, którzy w braku szkół publicznych tej kategoryi czerpali jedynie w tych szkołach potrzebne wykształcenie. Równie pomyślnie rozwija się myśl urządzania kolonij wakacyjnych dla dziatwy szkolnej, czego najlepszym dowodem jest ta okoliczność, iż za przykładem Lwowa idą dziś już i inne większe miasta galicyjskie, w których oddziały Towarzystwa i ludzie dobrej woli zajmują się tą sprawą.

Organ Towarzystwa, czasopismo *Szkoła* pozostający i w tym roku pod redakcyą p. Romualda Starkla, rozwija się nader pomyślnie, czego dowodem znaczny przyrost prenumeratorów. Redakcya zawiązawszy liczne stosunki z pedagogami i przyjaciółmi oświaty w rozmaitych stronach monarchii i poza jej granicami, otrzymuje wiele oryginalnych korespondencyj ze wszystkich stron, co znacznie przyczyniło się do podniesienia pisma.

Administracya „Wydawnictw Tow. Pedag." może się i w tym roku poszczycić nietylko wielu pięknemi i nader pożytecznemi wydawnictwami, ale okazuje nawet pod każdym względem znaczny wzrost. Dochód ze sprzedaży, który w roku 1885 wynosił 8103 złr. 05½ ct., wynosił w roku 1886 już 14.761 złr. 61½ ct., wzrósł więc o 6658 złr. 56 ct., a czysty majątek administracyi o 7248 złr. 61 ct. Towarzystwo wydało wogóle od 15 lipca 1886 do końca czerwca 1887: 187. Biblioteka dla młodzieży Tom. XX. J. Starkel, „W szarej godzinie." 188. Biblioteka dla młodzieży T. XXI. „Dwie baśnie," skreślił Sz. Zahajkiewicz. 189. T. Próchnicki i R. Starkel, „Książka polska dla szkół wydziałowych," T. III. (na VII klasę). 190. „Książka do czytania dla nauki dopełniającej w szkołach ludowych," Część I. 191. „Książka do nauki języka niemieckiego dla szkół przemysłowych" (wydanie komisyi kraj. dla przem. ręk.). 192. „Krótki rys geografii do użytku szkolnego," ułożyli Dr Benoni i L. Tatomir. Wyd. III. 193. „J. I. Kraszewski." Wyd. II. 194. Wł. Boberski, „Najważniejsze sposoby uszlachetniania drzewek owocowych." Wyd. II. 195. Dr O. Fabian, „Zarys mechaniki." 196. Kuryłowicz, „Fizyka dla szkół wydziałowych i wyższych żeńskich." Wyd. II. przejrzał i poprawił Dr E. Sawicki. 197. „Kalendarz *Szkoły*" na r. 1887. 198. „Katalog wydawnictw na r. 1887. 199. *Szkoła* za r. 1886. 290 „Sprawozdanie z czynności Tow. Pedag." za r. 1886/7. Wydawnictwa wielkiej wagi dla naszego szkolnictwa uchwalono lub rozpoczęto, a mianowicie: na mocy układu, zawartego z Radą Szk. Kraj, pracuje się już obecnie nad II. książką do nauki dopełniającej, która następnie wyjdzie również nakładem Towarzystwa w przekładzie ruskim; następnie mają wyjść wzory rysunkowe dla szkół ludowych, a osobne komisye pracują nad obrazami do nauki z poglądu, którym nadadzą swojski charakter, i nad wzorami kaligraficznemi.

Wykonanie tych wydawnictw wymagać będzie jeszcze kilkuletnich zabiegów i usilnej pracy, ale ich wykończenie przysporzy niewątpliwie Towarzystwu znacznych korzyści moralnych i materyalnych. Tak piękny rozwój wydawnictw zawdzięcza Zarząd niestrudzonej pracy administratora, Dra Karola Benoniego, oraz szczerej sympatyi, jaką wydawnictwa te cieszą się u szerokiej publiczności.

Zarząd Główny rozdał w r. z. dziesięć zapomóg koleżeńskich w łącznej kwocie 235 złr. nie mógł jednak uwzględnić wszystkich wnoszonych próśb, wyczerpawszy w zupełności preliminowaną przez walne Zgromadzenie kwotę. Z funduszu imienia hr. Stanisława Badeniego rozdał Zarząd sześć zapomóg w łącznej kwocie 150 złr. Energiczną czynność rozwinął Zarząd w sprawie burs dla synów nauczycielskich, i w tej sprawie składa następujące obszerniejsze sprawozdanie: Na XIX walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa, odbytém w r. 1885 w Przemyślu, zapadła uchwała, aby Zarząd starał się za pośrednictwem i przy pomocy Zarządów oddziałowych o zakładanie burs dla dzieci nauczycieli. Uchwała ta była dalszym krokiem do urzeczywistnienia myśli, która bardzo często w latach dawniejszych w rozmaitych kołach pedagogicznych była poruszana. Motywa, które do powzięcia tej uchwały walne zgromadzenie skłoniły, są tak wymowne, że nie potrzebują wyczerpującego uzasadnienia, wystarczy bowiem przytoczyć, że 80% nauczycielstwa mieszka na wsi lub w małych miasteczkach, pobiera przeważnie 250, 300 i 400 złr. rocznej płacy, i nie jest w możności z tej płacy, która zaledwie na najskromniejsze utrzymanie rodziny wystarcza, dzieci do szkoły posyłać, a nie posiadając ani piędzi własnej ziemi, nie może ich do uprawy roli przysposabiać. Wobec takiego materyalnego położenia nauczycieli, marnuje się wiele dziatwy, która z pożytkiem dla kraju pracowaćby mogła. Pojmując doniosłość sprawy, zajął się bezzwłocznie Zarząd główny wykonaniem powziętej uchwały, a to: 1. Wyznaczył pewną część dochodu z wydawnictw Towarzystwa do funduszu burs. 2. Rozesłał okólnik, w którym wzywał wszyskie oddziały Towarzystwa do zbierania dobrowolnych datków od członków, urządzania odczytów, koncertów, wnoszenia petycyj finansowych. 3. Wniósł petycyą do Sejmu o subwencyą i 4. prośbę do Prezydyum, Namiestnictwa o pozwolenie zbierania dobrowolnych datków na cel powyższy w całym kraju.

Starania Zarządu tylko w części uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Największą nadzieję pokładał Zarząd w pomyślnem załatwieniu petycyi, wniesionej do Sejmu. Wysoka Reprezentacya kraju nie wstawiła jednak do budżetu krajowego żadnej kwoty na subwencyonowanie burs dla synów nauczycieli ludowych. Prezydyum Namiestnictwa zezwoliło na zbieranie dobrowolnych składek w całym kraju po koniec r. 1886. Zawiadamiając o tem wszystkie oddziały, prosił Zarząd o rychłe nadesłanie spisu delegatów, uproszonych do zbierania składek. Wysyłając ten okólnik miał Zarząd nadzieję, że oddziały, które najbardziej potrzebę instytucyi burs odczuwają, w interesie własnym najrozleglejszą działalność rozwiną. Po upływie roku ocenić można z rezultatu składek rozwiniętą działalność, lecz niestety przyznać potrzeba, że tu nadzieje zawiodły. Jedenaście Zarządów oddziałowych nie nadesłało wcale spisu delegatów, i w tych okręgach nie zbierano wcale składek; w wielu okręgach wyznaczono zaledwie po kilka osób, wyłącznie tylko ze stanu nauczycielskiego, a zaledwie w kilkunastu okręgach zajęto się z zapałem tą sprawą i tej to pracy zawdzięczyć należy, że z końcem roku było uzbieranych 3205 złr. 83 ct. Kwota ta jest zbyt mała, aby o założeniu burs myśleć. Zarząd wniósł przeto ponowne podanie do Prezydyum Namiestnictwa, w którem wykazując niepomyślny rezultat składek dobrowolnych w roku 1886, prosił jeszcze o pozwolenie zbierania składek na ten cel w r. 1887, co też przyzwolonem zostało. Następnie wydelegował Zarząd z łona swego komisyę, która sprawami burs dla dzieci nauczycielskich do końca bieżącej kadencyi się zajmowała. W skład komisyi weszli Dr Karol Benoni, pp. Piórkiewicz Józef i Skrzyński Mieczysław. Komisya zastanawiała się dokładnie i wszechstronnie nad poleconą jej sprawą. Rezultatem obrad było: 1. Wobec niepomyślnego stanu materyalnego kraju i licznych klęsk elementarnych, nie można się spodziewać, aby rezultat składek dobrowolnych na rzecz burs dla dzieci nauczycielskich w r. 1887 był pomyślniejszy, niż w r. 1886. 2. Odwołać się należy do całego nauczycielstwa, utworzyć w granicach statutu Tow. Pedag. „Towarzystwo burs dla dzieci nauczycielskich", a przy skromnej ale statecznej pomocy wszystkich nauczycieli powstać i utrzymać się będzie mogła ta piękna, koleżeńska instytucya. 3. Ponieważ założenie własnych burs z braku funduszów wkrótce nastąpić nie może, należy przeto już w roku szkolnym 1887/8 dla wychowanków Tow. Pedag. zapewniać miejsca w istniejących w Galicyi bursach i umożliwić tym sposobem nauczycielom ludowym kształcenie swych dzieci. Na tych zasadach opracowany został przez komisyą „Regulamin dla burs Towarzystwa Pedagogicznego," uchwalony przez Zarząd Główny.

Dnia 31 marca r. b. zamknięto rachunek dobrowolnych składek na rzecz burs w roku 1886. Kwota złr. 3164·14 rozdzielona została między fundusz rezerwowy i obrotowy. Do pierwszego przeszło złr. 2373·11, do drugiego złr. 791·03. Stosownie do uchwały Zarządu, aby już w roku szkolnym 1887/8 wychowanków Towarzystwa umieszczać w istniejących w Galicyi bursach, ogłoszono konkurs na ośm miejsc. Na posiedzeniu, odbytem dnia 24 czerwca r. z., uchwalił Zarząd, aby umieścić następujących wychowanków: Kajetana Rosołowskiego, syna ś. p. Antoniego, nauczyciela w Krystynopolu; Lewickiego, syna ś. p. Teodora, nauczyciela w Remenowie; Łukasza Hajduczka, syna Jana, nauczyciela w Rohatynie; Stanisława Kocana, syna Prokopa, nauczyciela w Luczyńcach; Leona Orzechowskiego, syna Aleksandra, nauczyciela w Jagielnicy; Teofila Finika, syna nauczyciela w Busku; Michała Sijaka, syna nauczyciela w Laszkach murowanych; Mikołaja Prokopowicza, syna Jana, nauczyciela w Czyżykowie; Stanisława Chmurę, syna Michała, nauczyciela kierującego w Ropczycach; Stanisława Gołąba, syna Jana, nauczyciela w Żywcu.

Składając sprawozdanie niniejsze, ma Zarząd główny to przekonanie, że sumiennie wykonał uchwałę XIX walnego Zgromadzenia członków Tow. Pedagog. w Przemyślu, i że oddaje stworzeniem tej nowej instytucyi rzetelną usługę członkom Towarzystwa i krajowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lipca.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**, zwołane na wczoraj przez Prezydenta miasta, nie mogło się odbyć z powodu tego, iż nie przybyła wymagana statutem liczba radców, potrzebna do kompletu. Wczoraj zebrało się zaledwie 20 radców. Były zaś na porządku dziennym sprawy, które wymagały natychmiastowego załatwienia, jak n. p. sprawa budowy drogi przez Błonia do placu wystawy. Droga ta ma być budowaną z pomocą inżynieryi wojskowej, na co zgodziły się już najwyższe władze państwowe, na wczorajszem zaś posiedzeniu Rada miejska miała złożyć w tej mierze swoje oświadczenie. Ponieważ posiedzenie nie doszło do skutku — nastąpić musi opóźnienie co do budowy drogi, chyba że p. Prezydent znajdzie sposób załatwienia sprawy — by droga do Wystawy przecież na właściwy czas wykończoną być mogła.

.— **Zjazd prawników i ekonomistów polskich.** (*F. K.*) Udzielić możemy szanownym Czytelnikom nader pożądaną wiadomość, że nestor naszych ekonomistów, prezes Poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, hr. August Cieszkowski przesłał pismem z 3 lipca b. r. swoje osobiste przystąpienie do zjazdu i zarazem oświadczył, że „wezwał kolegów do wzięcia udziału w tym zjeździe." Spodziewamy się, że ten przykład czcigodnego prezesa będzie zachętą dla innych.

Od czasu ostatniej wiadomości, którąśmy podali (*Czas* ze środy 6 lipca 1887 Nr. 151), zgłosiła się znaczna ilość członków i nadesłano kilka tematów nowych. Mianowicie Dr Witold Skarzyński: „O konieczności i możliwości gruntownej reformy kredytu ziemskiego", Dr Gustaw Roszkowski: „O procedurze w sprawach ekstradycyjnych". Ogólna ilość dotąd zgłoszonych tematów wynosi 17. Nadto panowie wnioskodawcy już nadsyłają wypracowane tematy; i tak Dr. Kasparek zamieścił swój temat wygotowany w Lipcowym zeszycie *Przeglądu sądowego i administracyjnego* str. 562, dalej nadesłali swe tematy Dr Skarzyński i Dr Oswald Balzer. Z uznaniem podnosimy, że panowie wnioskodawcy trzymają się zasady krótkiego i zwięzłego uzasadnienia, co przyczyni się do podniesienia wartości ustnej dyskusyi na zjeździe. Kolej północna pismem z dnia 12 lipca 1887 oznajmiła, że dla członków zjazdu przedłuży ważność kart powrotnych (Tour- u. Retourbillets) II i III klasy, kupionych od 7 do 9 września b. r. aż do 18 września, na linii Ostrau-Friedland zezwala na jazdę II klasą za biletem III, zaś III klasą za połowę ceny klasy drugiej. Uczestnicy, pragnący z tego prawa korzystać, winni się wykazać kartą legitymacyjną, którą im komitet zjazdowy na żądanie wyda.

Dyrekcya salinarna w Wieliczce przesłała wykaz kosztów zwiedzania salin. Jeżeli ilość uczestników będzie większą nad 200, koszta na jedną osobę przypadające będą zniżone.

Na zapytanie kilku członków odpowiadamy, że udział Pań i na bankiecie pożegnalnym i w wycieczce do Wieliczki nietylko nie jest wykluczonym, ale nawet pożądanym.

W końcu jeszcze jedną prośbę komitet wnosi, aby mający zamiar wziąść udział w zjeździe raczyli przyspieszyć swoje zgłoszenia, iżby do końca lipca ile możności ilość uczestników była wiadomą. Komitet pragnąłby albowiem przygotować szanownym i pożądanym gościom jak najlepsze przyjęcie, i w tym celu chciałby już zawczasu poczynić odpowiednie zarządzenia, zwłaszcza że sekretarz zjazdu prof. Dr Kasparek na sierpień b. r. wyjeżdża z Krakowa.

Prosimy uprzejmie Redakcye pism polskich o powtórzenie tych wiadomości.

— „**Kuryer krakowski**" ogłasza adres jakoby od młodzieży naszego Uniwersytetu do p. T. T. Jeża z okazyi pięćdziesiątej rocznicy wydania manifestu demokracyi polskiej. — Jakkolwiek wiemy, że dzisiejsi reprezentanci czy spadkobiercy Towarzystwa demokratycznego starają się wszelkiemi sposobami działać na młodzież, i nie dziwilibyśmy się, gdyby powiodło im się zbałamucić jaką jej cząstkę wyzyskując młodzieńczą nieznajomość faktów — i brak doświadczenia — możemy atoli zapewnić, że *Kuryer Krakowski* się myli i że zamieszczony (łatwo się domyśleć za czyją sprawą) adres młodzieży wysłanym nie został. Niemniej mamy sobie za obowiązek powiedzieć, czem byłby ten adres i jaki podstępny był zamiar jego autorów. Przed paru laty objawiły się były wśród młodzieży uniwersyteckiej próby propagandy pozytywistyczno-nihilistycznych tendencyj z północy; głoszono w odczytach, że narodowość i ojczyzna to pojęcia wsteczne, z któremi trzeba wziąść rozbrat dla wielkich celów ludzkości. Przeliczono się jednak — nawskróś patryotyczny duch młodzieży odepchnął tego rodzaju doktryny i hasła. A więc teraz tę samą antinarodową w gruncie dążność trzeba było mocno zaprawić patryotyzmem. Autorowie adresu do p. T. T. Jeża uderzyli w strony zapału i poświęcenia dla Ojczyzny, aby święcić pamiątkę faktu, który był faktem odstępstwa z torów narodowych dla celów przewrotu. Jest tam mowa o ofiarach, płonących chatach włościańskich, a nawet cytacye z Mickiewicza, który był największym przeciwnikiem Towarzystwa demokratycznego i robót centralizacyi wersalskiej. „Nie płonęły chaty włościan" — jak mówi adres — ale zapłonęły pożarem dwory szlacheckie w Galicyi i polały się strugi krwi w bratobójczej rzezi skutkiem długoletniej siejby wysłańców centralizacyi wersalskiej. O tem wszystkiem nie wie młodzież i tych czasów nie pamięta — a więc podsunąć jej akt patryotyczny dla uczczenia idei, która rozkład w narodowym szerzyła organizmie. Aby ciągłość tych zgubnych dążeń utrzymać i spersonifikować niejako, postanowiono ogłosić mistrza i arcykapłana tych nauk. Ma nim być p. T. T. Jeż i nie pierwsza to oznaka kultu dla członka różnych zagranicznych i międzynarodowych związków rewolucyi socyalnej, który niedawno po zgonie ś. p. J. I. Kraszewskiego z rozkoszą ogłaszał, że „wielki pisarz zmarł bez sakramentów i poszedł na łup gazom, grzybkom i żyjątkom"...

— **Szkatuła**, ofiarowana przez Tow. Tatrzańskie Następcy tronu Arcyksięciu Rudolfowi, wykonaną została przez szkołę zakopańską według szczegółowego rysunku p. Karola Zaremby, architekta tutejszego.

— **X. Dr Jan Babicz**, z dyecezyi krakowskiej, obecnie wikary w Podgórzu, otrzymał z uniwersytetu w Wiedniu t. z. uniwersyteckie jubileuszowe stypendyum w kwocie 1200 złr., celem udania się do zagranicznych uniwersytetów dla dalszego kształcenia się w studyum biblijnem.

— **Za tyle tygodni** zimna, niepogody i deszczów, miesiąc lipiec wynagradza nas hojnie piękną pogodą i statecznem ciepłem, tak potrzebnem dla łanów zbóż rozmaitych. Na południu monarchii pokończono już żniwa, u nas nie rozpoczęły się one jeszcze, spóźnione znacznie w tym roku. Sianokosy wypadły nadspodziewanie pomyślnie; ukończone one już prawie wszędzie. Pogoda obecna cieszyć też musi tych wszystkich, którzy używają świeżego powietrza i w tym celu wyrwali się poza mury miasta. Dla tych, co w mieście pozostać musieli, upały obecne, acz dość jeszcze umiarkowane, bo nie przechodzą 25 stopni, dają się przecież we znaki, a jedyną ucieczkę stanowi tu nieoceniona kąpiel w Wiśle. Od pewnego też czasu ku Wiśle dążą tłumy celem orzeźwienia się kąpielą, ale wracając z kąpieli wśród tumanów kurzu, odczuwają, jak praktycznym był wniosek Dra Warschauera, domagający się urządzenia porządnych ku Wiśle chodników.

— **W Parku krakowskim** odbędzie się jutro koncert muzyki wojskowej 57 pułku. Początek o godzinie 4ej po południu.

— **Wodociągi.** *Kuryer Poranny* donosi w korespondencyi z Krakowa, „że na ostatniem posiedzeniu (Rady) uchwalono na roboty przygotowawcze wodociągowe 5.000 guldenów i wybrano osobną komisyę, mającą obmyśleć środki potrzebne do pokrycia funduszu, wynoszącego 2,000.000 złr." Ciekawa rzecz, zkąd też korespondent dowiedział się o tej uchwale, która od początku do końca jest tworem fantazyi tak samo, jak owo przeźrocze na Kazimierzu podczas bytności Arcyksięstwa, o którem korespondent pisze, przeźrocze, wyobrażające cesarza na koniu w mundurze marszałka, a pod kopytami konia śpiącego żydka, pod którym napis miał być następujący:

Unter deines Rosses Huffen,
Kann der Josek ruhig schlufen.

Ostatni koncept może rozśmieszyć, wiadomość zaś o wodociągach jest prostem bałamuceniem w sprawie żywotnej dla miasta i źle świadczy o korespondencie, który nie zna dokładnie stanu ważnej sprawy i posługuje się jedynie fantazyą.

— **Szczawnica** 14 lipca. (*T*) Do 12 b. m. przybyło tu 689 rodzin a osób 1,166 — wczoraj i dziś znów przybyło przeszło 120 osób, a ciągle nadchodzą zamówienia nowe na pomieszkania tak, iż sezon tegoroczny mimo deszczów w miesiącu maju i czerwcu obiecuje zupełnie dorównać sezonowi zeszłorocznemu. Dziś odbyło się nabożeństwo solenne na otwarcie zabaw w klubie szczawnickim; podczas mszy orkiestra odegrała pieśni, umyślnie przez Maurycego Siebera, recenzenta muzykalnego z Krakowa, skomponowane dla Szczawnicy: „Na hasło Twoje, Królowo nasza" i „Boże Ojcze Twoje dzieci."

Na dzisiejszem walnem zebraniu członków klubu wybrano pod przewodnictwem p. Stanisława Górskiego komitet zajmujący się urządzaniem zabaw w klubie szczawnickim — prezesem wybrano p. prof. Feliksa Baczakiewicza z Krakowa, a wiceprezesem p. Edwarda Lipkę, inżyniera z Warszawy. Do wydziału wybrano pp.: Stanisława Górskiego, Juljana Brudzica, radcę Ludwika Tunau, Dra Józefa Kołączkowskiego, Dra Tomasza Zarembę, Wacława Liedera, Stanisława Eliasza, Radzikowskiego, Dra Andrzeja Marka i Feliksa Hićkiewicza.

Uchwalono uczcić zasługi ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, położone dla Szczawnicy, przez postawienie ze składek pomnika. Składkami na ten cel i urzeczywistnieniem myśli ma się zająć wybrany komitet klubowy.

— **Z Paryża** dochodzi nas następująca odezwa: Szanowni Rodacy! Ciągnienie loteryi, urządzonej na korzyść Zakładu św. Kazimierza w Paryżu, naznaczone stanowczo na miesiąc grudzień b. r. Zbliżamy się więc do ostatecznego terminu. Wobec tego zwracamy się raz jeszcze do Szanownych Rodaków polecając nasz Zakład ich pamięci i opiece, dodając usilną prośbę o poparcie naszego przedsięwzięcia choć drobnym ale licznym datkiem. Chodzi tu o uratowanie od upadku domu, dającego przytułek naszym starcom i sierotom na obczyznie. Oświadczamy przy tej sposobności, że między fantami wystawionemi na rzeczoną loteryę znajduje się kilkadziesiąt prac pędzla lub dłuta naszych polskich artystów. Fundusze wraz z żądaniem biletów upraszamy przesyłać do hrabiny de Monttessuy, prezydentki komitetu, 108, rue St-Dominique, w Paryżu.

W nadziei, że prośba nasza znajdzie echo w sercach polskich, proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

W imieniu Rady Zakładu św. Kazimierza
prezes *książę Władysław Czartoryski.*

Bilety rozesłano po różnych krajach Europy, a mianowicie: Francya biletów 35,257, (suma opłacona 14,934·75); Polska (licząc trzy prowincye) 23,523 (6301·15); Ameryka 17,602 (1570); Niemcy 350 (151·35); Szwajcarya 683 (683); Portugalia 232 (230); Szwecya 122 (122); Włochy 800 (495·95); Anglia 726 (35·50); Australia 10,000 (106); Rumunia 630. Razem rozesłano biletów 89,925, a dotąd zapłacono za 24,629·70.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Czukiew, w powiecie samborskim, na restauracyę kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Skazany na śmierć.** Wczorajsza depesza doniosła, iż przed sądem paryskim skazany został na śmierć Pranzini. Przyjrzyjmy się tej osobistości, oskarżonej o morderstwo popełnione w Paryżu przy ulicy Montaigne w nocy z 16 na 17 marca b. r. na osobach Maryi Regnault, używającej nazwiska Mme de Montille, jej służącej Maryi Gremeret i kilkoletniej córeczki tej ostatniej, Anny. Pranzini, piękny, 30-letni mężczyzna, urodzony na Wschodzie, w Aleksandryi, jest człowiekiem nieokreślonego stanowiska: niby lokaj, niby gentleman, prawdziwy lewantyńczyk, elegancki, mówiący pięciu lub sześciu językami, typ mało u nas znany, zbyt częsty jednak na południu Europy i w wielkich centrach cywilizacyjnych. Przeszłość jego brudna i wstrętna. W r. 1882 widzimy go na stanowisku tłómacza w hotelu Caprani, pod bezpośredniem zwierzchnictwem sekretarza Geisslera, z którym też wskutek popełnionej kradzieży 12,000 fr., we wrogich rozchodzi się stosunkach. Przez cały ten czas najgłówniejszem źródłem dochodów Pranziniego — są kobiety. Piękny i gładki chłopak udaje miłość, wzbudza namiętności i — eksploatuje swoje ofiary. Paki listów kobiet różnych sfer i narodowości, znalezione u obwinionego, są niezaprzeczalnym tego dowodem. Otóż, człowiek ten zdobywa w Paryżu w roku zeszłym serce młodej i bogatej amerykanki, miss N., z którą *pour faire une fin* pragnie wejść w związki małżeńskie. Rodzice panny występują ze stanowczą opozycyą i amerykankę przewieziono na drugi brzeg Oceanu. Tutaj zaczyna się ciągła miłosna korespondencya pomiędzy Nowym Jorkiem a Paryżem, gdzie Pranzini pozostawał, z której okazuje się, iż panna ma nadzieję zmiękczyć serca rodziców i nakłonić ich do zezwolenia na małżeństwo, byle tylko kochanek mógł przybyć na miejsce. Pranzini, pozbawiony wszelkich środków do życia, funduszów na podróż nie posiada i jak cały przebieg sprawy wskazywać się zdaje, popełnia potrójne morderstwo dla zdobycia potrzebnych na drogę pieniędzy. Dowiedzionem mu zostało, że d. 4 marca, t. j. na dwa tygodnie przed zbrodnią, kupił u nożownika Aumonta na ul. Cléry nóż rzeźniczy, iż miał ciągle stosunki z Maryą Regnault, która według orzeczenia lekarsko-sądowego, takim nożem została zarzniętą; iż wyjechawszy po spełnieniu zbrodni do Marsylii, rozdawał tam kosztowności, należące do swojej ofiary — i że nakoniec nie kto inny lecz on sam morderstwo to popełnił, pozostawiając w biurku zamordowanej list, kompromitujący nieprzyjaciela jego Geisslera. Śledztwo prowadzone przez p. Guillot, jednego z najwytrawniejszych sędziów śledczych paryskich, wykryło wszystkie szczegóły zbrodni, równie jak i niewinność Geisslera. Dowody przeciwko Pranziniemu są niezbite, oskarżony jednak do niczego przyznać się nie chce. Tłumy publiczności zalegały w sobotę salę sądu przysięgłych, oburzone impertynenckim sposobem zachowania się oskarżonego. Sesya przeciągnęła się do późnej nocy, tak, iż prezydujący zmuszony był odroczyć ją do poniedziałku.

— **Zaspokoił ciekawość.** Trzech specyalistów naradza się nad stanem pacyenta, badając ukrytą przyczynę choroby. Pacyent ciekawy — jak wszyscy pacyenci — woła służącego i każe mu podsłuchiwać. „No i cóż, cóż powiedzieli?" zapytuje go po odejściu medyków. — „Okrutnie się, proszę pana, przepierali," a na końcu powiedzieli: „zobaczy się najlepiej na sekcyi, po czyjej stronie była racya."

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 14go lipca pogodnie, gorąco; term. od 11·8 doszedł do 24·6 C. Barometr bez znacznej zmiany, dość wysoki; o godzinie 7ej rano d. 15go stan jego był 745·8 millim., term. 16·8 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W soboty d. 16go lipca: Najśw. Panny Maryi Szkaplerznej i ś. Rajnolda.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Filozof Caro (Elmé Maria) zmarł w Paryżu w 62 roku życia. Uczeń Wiktora Cousin, naczelnika szkoły eklektycznej francuskiej, Caro był przedstawicielem kierunku idealistycznego w filozofii, zbliżającego się w wielu punktach do chrześciańskich prawd, zarówno wobec panteizmu niemieckiego, jak i tych radykalnych prądów, które we Francyi wydały szkołę pozytywną Augusta Compte i Littrégo, w Anglii realizm Spenzera, Mill Stuarta i Buckla, w Niemczech gruby materyalizm Büchnerów lub pesymizm Schopenhaueroski. Z wszystkiemi temi objawami ducha negacyi Caro polemizował świetnie, choć niekiedy miękko, bo w obronie pierwiastków duchowych i idealnych brakło mu pozytywnej prawdy, jaką daje dogmat wiary. Szlachetne były zawsze dążenia tego pisarza, który był znakomitym stylistą Było wiele belletrystyki w jego rozprawach i kursach publicznych, które też cieszyły się wielkiem powodzeniem u płci pięknej, a Caro, słynący z daru rozmowy, poszukiwany w salonach, otrzymał nazwę *le philosophe des dames*. Znany komedyopisarz, chcąc go wyszydzić, wprowadził go jako głównego bohatera do komedyi *Le monde ou l'on s'ennuit*. Nieurażony filozof uczęszczał chętnie na tę komedyę i z jej autorem wszedł w przyjacielskie stosunki. Caro był dawniej profesorem filozofii w liceach i w fakultecie w Douai — do Paryża przeniósł się w r. 1858 i objął katedrę w Zakładzie „Ecole normale." Członkiem Akademii został obrany w r. 1874. Wśród mnogich pism, drukowanych przeważnie w *Revue des deux Mondes*, artykułów polemicznej i etycznej treści — jest także życiorys Piusa IX i studyum nad pojęciami filozoficznemi Goethego.

Z Teatru. W dniu wczorajszym powtórzono Moniuszki *Hrabinę* z równą starannością i równem powodzeniem, jak po raz pierwszy; szkoda tylko, że publiczność nie zebrała się tak licznie, jak się tego można było i należało spodziewać — tak ze względu na utwór sam, posiadający tyle piękności, jak ze względu na staranną wystawę.

Celowość w naturze. Studyum przyrodniczo-filozoficzne przez X. Maryana Morawskiego, T. J. — Kraków, Druk Wł. L. Anczyca i Sp. 1887. — Cena 2 złr.

Jednem z głębszych zagadnień, dzielących obecnie badaczy i filozofów natury, jest kwestya o celowości, tj. kwestya, czy istnieje w naturze dążność do pewnych celów zapomocą środków racyonalnie dobranych, — czy też harmonia, objawiająca się w naturze, jest tylko rezultatem bezwiednej i koniecznej ewolucyi. Autor podejmuje to ważne zagadnienie i zaczyna od opisania celowego porządku, istniejącego w przyrodzie (o czem już wiele pisano w szczegółach, ale może to pierwsza próba skreślenia całości); zkąd przeprowadza wniosek, że w naturze panuje prawdziwa dążność celowa. Następnie polemizując z panteistami, którzy myśl celową w naturze uznają, lecz identyfikują takową z samą naturą — dowodzi autor, że myśl, która cele natury zamierza, musi być po za naturą. Ztąd wznosząc się do kwestyi o najwyższym celu tej dążności natury, upatruje ten cel w człowieku. W całym tym wywodzie popiera autor swe rozumowania licznemi faktami z dziedziny przyrodoznawstwa. Nakoniec przechodząc do dziedziny metafizyki, analizuje dowód istnienia Boga z celowości wyprowadzony, zwany powszechnie kosmologicznym czyli fizyko-teologicznym; a na podstawie poprzednich wniosków, za ważnością tego argumentu konkluduje. Po drodze podejmuje różne ciekawe kwestye w związku z celowością zostające, między innemi w szczególny sposób rozwiązuje ważną kwestyę o pogodzeniu niezmienności praw przyrody z rządami Opatrzności.

W ciągu przeszłego roku wychodził już w *Przeglądzie Powszechnym* szereg artykułów o celowości w naturze; były to oderwane ustępy z całości, którą autor obecnie wydaje, ale w formie znacznie przerobionej i przystępniejszej dla szerszej publiczności, bo liczne opisy natury przychodzą tu urozmaicić i objaśnić filozoficzne dowody. W każdym razie książka ta porusza rzecz, która dla przyrodników jest filozofią ich nauki, dla teologów jest głównym dowodem istnienia Stwórcy, a dla wszystkich miłośników przyrody jest najpowabniejszą stroną ich przedmiotu.

Dodajmy, że pracę tę, bogacącą naszą literaturę filozoficzną, znamionują niezrównane przymioty znakomitego autora, jasność wykładu, moc argumentacyi, wybierającej najprostsze dowody w najsubtelniejszem rezonowaniu, nadto język wzorowy, który obywa się bez sztucznej terminologii, a znajduje w zwykłym toku mowy polskiej wszystko czego potrzebuje filozof.

W „Belle-vue" warszawskiem po raz dwudziesty odegraną została onegdaj komedya p. t. „Państwo Wackowie."

„Państwo Wackowie" (komedya p. Zygmunta Przybylskiego) rozpoczęli już wędrówkę po prowincyi. Pierwszą stacyę urządzili sobie w Łodzi. Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą p. Grabińskiego grało „Państwa Wacków" w łódzkim teatrze trzy razy z wielkiem powodzeniem. „Państwo Wackowie" prawdopodobnie obiegną wkrótce kraj cały, jak to w roku zeszłym zrobili „Wicek i Wacek."

W paryskim świecie teatralnym niemałej wrzawy narobiła zmiana dyrektora orkiestry w Wielkiej Operze. Wbrew swoim życzeniom, sędziwy kapelmistrz Altès został przeniesiony w stan spoczynku, a na jego miejsce mianowano Vianesi'ego. Niezadowolony z usunięcia Altès zapowiedział, iż wpadnie z laską podczas przedstawienia i następcę swego od pulpitu dyrektorskiego odpędzi. Żądna skandalu publiczność paryska zgromadziła się bardzo licznie na zapowiedziane przedstawienie „Hugonotów." Tymczasem rozsądek zwyciężył i Altès nie pojawił się w teatrze. Widzowie wyprawili nowemu kapelmistrzowi owacyę na tem przedstawieniu.

Drontheim (Tronthjem) w Norwegii.

Potrzeba szczęścia prawdziwego, aby przybywszy do miasta tak daleko na północ wysuniętego, trafić: 1) na uroczysty wjazd króla Oskara, 2) na wystawę rolniczą. Drontheim ma przeszło 20,000 mieszkańców, otoczone zewsząd górami, w krainie ciągłego dnia lub ciągłej nocy, ponad cudownym położone fiordem, jest miasteczkiem czystem, o domach jednopiętrowych, przeważnie drewnianych. Ze Sztokholmu przybyłem o godzinie szóstej wieczorem, spotykając wszędzie po drodze chorągwie nawet w oddalonych chatach góralskich wywieszone; Drontheim ozdobny we wszystkie flagi, nie wyłączając austryackiej. Po hotelach mnóstwo osób, i tak zapchane wszelkie numera, że po małych hotelikach zaledwie znalazłem przytułek w domu prywatnym. Wychodzę na ulicę i staję w szpalerze. Wszystko co żyje wylegio na główne ulice, bo król przybywa o dziewiątej. Przejeżdżają powozy, zaprzężone w dzielne norweskie rumaki, wielce do naszych żmudzinów podobne. Tu przemknął powóz z trabantami, widocznie dla króla przeznaczony, ale zaraz za nim idzie dwukołowy „skiut" o jednym koniu. Chłopi norwescy, dygnitarze, damy i wiejskie dziewczęta, wszystko razem pomieszane, dąży ku dworcowi. Poza szybami sklepów dzieci ubrane świątecznie oczekują z bukietami.

Wtem dają znać strzały armatnie, że król przybył, a po chwili zbliżający się grzmot „hurra," że król się zbliża. Z okien sypią się kwiaty na głowy królestwa, do powozu i na konie, bo każdy rzuca, jak i gdzie może. Iluminacyi niema, bo trudno co oświetlać. Słońce świeci o lepsze, właśnie w chwili, kiedy jest najwspanialsze, t. j. między dziewiątą a jedenastą w nocy. Po przejeździe króla, kiedy fale tłumów nieco się uspokoiły, wystawiono na środku ulicy stoły i „naród" zasiadł do uczty. Jest to uczta, w której za pieniądze udział jest każdemu dozwolonym. Nie mam jednak odwagi zasiąść, bo tak jest zimno (9° Celsiusa), że marznę pomimo ciepłego kożuszka. Widok jednak jest bardzo oryginalny. Ta sama mieszanina wszelkich stanów i niezmierna swoboda bez najmniejszej hałaśliwości. Słychać tylko wołanie kelnerów, zachwalających szynkę z niedźwiedzia (sic), łosia i renifera. *Va pour le jambon d'ours*, woła jakiś Francuz, co i mnie zachęca do spróbowania tego specyału. Jest to smak szynki zwyczajnej niegotowanej, kolor jej bardzo ciemny, tłuszcz szarawy i niezmaczny. Mój Francuz tak się tymczasem rozjadł w tych rozmaitych wędlinach i tak ma wypchane policzki, że mimo wysiłku ledwie może mówić. Z urywanych słów o Paryżu, o rodzinie swojej — mam podejrzenie, że uciekł od żony. Jeżeli tak jest, to niech się pocieszy jego małżonka, że wybryki jego, o ile byłem w stanie sprawdzić, ograniczają się na niedźwiedziej szynce. Niechże więc nie będzie zazdrosną.

Na drugi dzień rano udałem się na plac wystawy, tuż obok słynnej katedry. Plac wystawy zajmuje przestrzeń prawie rynku krakowskiego. Narzędzia rolnicze, kilka powozów — oto wszystko, co postawiono w samym środku. Małe pawilony drewniane, zawierają wyroby ozdobne z żelaza. Kilka młynków do czyszczenia zboża z pedałami zwraca powszechną uwagę. Z boku jest restauracya, obliczona widocznie na wiejską publiczność, bo tanio i smacznie zjeść można. Szklanka wybornego mleka kosztuje 10 örów (7 centów). Prawdziwie jednak zajmującym jest główny pawilon. Na lewo od wejścia znajdują się okazy zboża i jarzyn norweskich. Owsy, grochy, trawy, żyto i pszenica, posiadają tu wspaniałych przedstawicieli. Pouczającym bardzo jest zbiór modeli koni i bydła rogatego (żywego niema), urządzony w ten sposób, że gdy jeden model przedstawia jakąś wadę, drugi daje okaz bez wady. Przeszedłszy z uwagą powyższy zbiór, można wiele się nauczyć. Dalej idą przepyszne zbiory minerałów, motyli, owadów, owoców, ptaków i jaj. Niepospolicie piękną jest wystawa robót kobiecych, przeważnie z łyka, jakoto koszyków, kapeluszy i rozlicznych bawidełek.

Najpiękniejszą jednak częścią pawilonu jest dział szkolny. Począwszy od wypracowań piśmiennych aż do modelów przedstawiających szkoły z wszelkiemi przyborami, wszystko tu uwidocznione i doskonale urządzone. Część kartograficzna przynosi prawdziwy zaszczyt wystawie. Hypsometryczna mapa Norwegii jest arcydziełem w swoim rodzaju. Byłem zawsze przeciwnikiem systemu używanego u nas w mapach hypsometrycznych, gdzie dowolnie przyjęty kolor stanowi wysokość i narzuca uczniowi pojęcia nieprawdziwe. Tymczasem w powyższej mapie uwydatniono jest wypukłość zapomocą nader misternego rysunku, polegającego na rozmaitej pochyłości kresek, bez użycia koloru, a dającego przy dłuższem wpatrzeniu się wyborne pojęcie o wyniosłościach. Jestem przekonany, że każdy uczeń będzie w stanie odczytać taką mapę po kilku minutach obserwacyi z rezultatem zadowalniającym.

Oto wszystko, co o wystawie można w ogólnych rysach powiedzieć. Gdyśmy wyszli z pawilonu, zastaliśmy już szpaler, utworzony przez publiczność, bo król miał o godz. 11 przybyć. Gwardya norweska utrzymuje porządek, orkiestra tejże gwardyi gra w altanie wcale porządnie; naprzeciw altana obszerna, urządzona dla króla, następcy tronu i dla jego małżonki.

Do towarzystwa naszego, składającego się z 2 Szwedów, jednego Francuza i trzech berlińczyków, o których na innem miejscu szerzej pomówię, przyłączył się człowiek, jeszcze młody, *chevalier Löwenstein*, anglik z Paryża (!!). Przypomniał mi on owego cygana, co zupę ugotował z gwoździa. Po dodaniu soli, ryżu i masła utworzyła się zupa. To *chevalier* i ten anglik z Paryża, to dodatki osłaniające w panu Löwensteinie zwykłego żyda. Wielki szyk i pretensya do wszystkiego miały mu dać poznać Norwegii, sądząc, że w kraju tym jeszcze cywilizacya nie zaświtała. Na szczęście rozpoczął opowiadanie o Rosyi, w czem najkategoryczniej mu zaprzeczyłem, poparty przez świadectwo moich towarzyszów, iż Rosyę ze znaczną częścią Syberyi przeszedłem piechotą. *Chevalier Löwenstein* uznał też za stosowne opuścić nas, jako niezbyt uprzejmych towarzyszów. Wtem gromkie hurra! zwróciło naszą uwagę. Jakoż po chwili nadjechał król. — Król Oskar jest szczupły, wysokiego wzrostu, z niewielką brodą, otaczającą twarz smagławą. Lekko otwarte usta cechują całą rodzinę. W ruchach szybki i niespokojny, w obejściu nadzwyczaj uprzejmy. Gdy wszedł do pawilonu, przemówił do publiczności, wyrażając radość, iż widzi tak wspaniałą wystawę w starożytnym grodzie Norwegii. Mówił szybko, płynnie i poruszał żywo rękami. Nastąpiło później przedstawienie dyrektora i komisarzy wystawy, a w końcu zwiedzanie grup.

Norwegowie są bardzo ambitni i dumni ze swego kraju. O Szwecyi mówią z lekceważeniem, za co Szwedzi wywdzięczają się mnóstwem anegdot o Norwegach. Jedną z takich, której szczególnie nie lubią Norwegowie, jest rozmowa króla Oskara z jenerałem Lagerbergen. Gdy król portugalski miał przybyć do Sztokholmu, radził się król Oskar, jakimby podarunkiem uczcić gościa. Daj mu najjaśniejszy Panie w podarunku Norwegią, odpowiedział Lagerbergen, a nic na tem nie stracisz.

Ambicya Norwegów polega głównie na tem, aby wszystko u nich było wspanialszem aniżeli w Szwecyi. Tymczasem nie może iść Christiania w porównanie ze Sztokholmem, Drontheim z Goteborgiem. Mimo to są Norwegowie dumni ze swojej wystawy i pokazują z prawdziwą radością katalog, co do objętości równie wielki jak z wystawy w Antwerpii. Przeglądałem go z prawdziwą ciekawością. Jestto książka obejmująca 500 stron, wydana przez p. Zetterlunda, przewodniczącego w komisyi chemicznej dla nasienioznawstwa. Ten p. Zetterlund ma opinię człowieka bardzo zdolnego, ale równocześnie największego w Skandynawii przyjaciela humbugu. Szwedzi zapewniają, że jest on w stanie o niczem napisać całe tomy. Katalog wystawy potwierdza to najzupełniej. Przy każdym numerze jest artykuł a czasem nawet rozprawa. Dla tych, którzy na wystawie nie byli, będzie taki katalog Bóg wie co opowiadał. Na godz. 1-szą w południe zapowiedziała panna Anna Kribel, śpiewaczka, uczennica Marchesi z Paryża swój koncert w sali stowarzyszenia robotników. A więc jeszcze i koncert przybył. Kribel pochodzi z Drontheimu, ztąd też wielką ma u publiczności sympatyę. Osób zebrało się paręset, a między temi następca tronu z małżonką. Panna Kribel ma prześliczny mezzo-sopran, ale zdaniem mojem śpiewa zbyt trudne rzeczy, które już jej nieco nadwerężyły głos, szczególnie w wyższym rejestrze.

Kończę moj list, bo oto daje znać Olaf Skyrre, przeciągłym i smutnym głosem, że za dwie godziny wyjdzie w długą, bardzo długą podróż. — Trzeba się zbierać i przygotować, bo wkrótce zacznie się dla mnie prawdziwa podróż. A więc w imię Ojca i Syna...

Franciszek Bylicki.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na Kleparzu.

Kraków d. 15 lipca.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu, z wyjątkiem pszenicy, która normalny napotyka odbyt, sprzedaż była wogóle utrudnioną, a ponieważ wobec spóźnionej pory zarówno producenci jak spekulanci starają się wyzbywać dawniejsze zapasy, przeto ofiarowanie w stosunku do potrzeb miejscowych było zawielkie i dlatego większa część dowiezionego zboża nie znalazła nabywców, Ceny żyta i jęczmienia małej doznały zniżki.

Płacono za pszenicę białą od 9·25 do 9·75 złr., za żółtą od 9·25 do 9·65 złr., za czerwoną od 9·40 do 9·85 złr.; za żyto od 5·75 do 6·80 złr., za jęczmień od 5·50 do 6·25 złr.; za owies od 5·25 do 5·75 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

Od 1-go do 10-go lipca 1887 roku, na linii Kraków-Lwów 186,209 złr. 06 centów, na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 47,595 złr. 45 cent., na linii Jarosław-Sokal 7,313 złr. 42 centów; razem: 241,117 złr. 93 centów. — Od 1go stycznia do 30 czerwca 1887 roku, na linii pierwszej 2,839,624 złr. 19 centów, na linii drugiej 697,993 złr. 60 cent., na linii trzeciej 116,507 złr. 42 cent.; razem: 3,654,125 złr. 21 centów.— Suma na linii pierwszej 3,025 833 złr. 25 centów, na linii drugiej 745,589 złr. 05 centów, na linii trzeciej 123,820 złr. 84 centów;— razem: 3,895,243 złr. 14 centów.

Od 1-go do 10-go lipca 1886 roku, na linii Kraków-Lwów 163,561 złr. 37 centów, na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 53,043 złr. 50 cent., na linii Jarosław-Sokal 7,766 złr. 05 centów; razem: 224,374 złr. 92 centów. — Od 1go stycznia do d. 30 czerwca 1886 roku, na linii pierwszej 2,454,570 złr. 43 centów, na linii drugiej 676,733 złr. 56 centów, na linii trzeciej 77,323 złr. 36 c.; razem 3,208,687 złr. 35 centów.— Suma na linii pierwszej 2,618,131 złr. 80 centów, na linii drugiej 729,777 złr. 06 centów, na linii trzeciej 85,149 złr. 41 centów; — razem: 3,433,058 złr. 27 centów.

Od Administracyi „Czasu".

Dla nieszczęśliwej wdowy nadesłali: N. N. 1 złr., X. Barszcz 1 złr., ze składek we dworze w Izdebniku 6 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Odezwa
Towarzystwa Biblioteki polskiej we Wiedniu.

Jednem z głównych zadań Towarzystwa Biblioteki polskiej we Wiedniu jest: ułatwić Polakom we Wiedniu mieszkającym korzystanie ze skarbów dawniejszej i nowszej literatury ojczystej, nadobnej i naukowej, mianowicie w tym celu, ażeby przez ciągłe pokrzepianie ducha zdrowem ziarnem z niwy rodzinnej utrzymywać w nim ciepło wyniesione z ojczyzny, zapobiegać obojętnieniu dla ideałów literatury narodowej, pobudzać się nawzajem do pielęgnowania ojczystego języka, i uzyskać podstawę do prac naukowych w tym kierunku, któremi niejeden z nas wypełniać pragnie chwile wolne od obowiązku zawodu.

Niektórzy z pomiędzy nas zbierali już od dwóch lat książki, w celu przysposobienia zawiązku dla przyszłej biblioteki.

Zasób przez nich zgromadzony pomnożył JE. minister Ziemiałkowski wspaniałym darem wielu dzieł naukowych.

Osoby, które do naszego Towarzystwa przystąpiły, wniosły nam także sporą ilość cennych książek.

Ogółem mamy już około 600 tomów, i od chwili uorganizowania się naszego Towarzystwa członkowie korzystają z tego zbiorku.

Lecz, aby Biblioteka polska mogła być prawdziwie użyteczną dla dość licznej kolonii naszej, powinnaby przybrać rychło większe rozmiary.

Atoli w samym zwłaszcza początku istnienia trudno nam jest poświęcać z dochodów naszych większe sumy na kupno książek, gdyż samo urządzenie lokalu niemałą część funduszów naszych pochłonie, i nadto nie możemy zaniedbywać innych zadań naszych, łączących się ściśle z biblioteką.

Ośmielamy się więc prosić wszystkich rodaków, aby zechcieli przyjść nam w pomoc. Mianowicie odzywamy się do wszystkich Bibliotek krajowych publicznych i prywatnych, tudzież do instytucyi naszej podobnych, i prosimy je, aby obdarzyły nas częścią swoich dubletów, o ileby bez nich obejść się mogły.

Upraszamy oraz wszystkich pp. Autorów, Wydawców i Księgarzy, aby skromną ofiarą wsparli nas w naszych dążeniach.

Troskliwie strzedz będziemy skarbów powierzonych nam w taki sposób, i najusilniejszego dokładać będziemy starania, aby ziomkowie przebywający we Wiedniu odnieśli z nich jak największy pożytek.

Ponieważ czcigodni dawcy przyczyniając się do pomnożenia Biblioteki polskiej w Wiedniu, gromadzić tu będą zasób, może dla siebie samych, lub dla dzieci swoich, i ponieważ chodzi tu o cele, które ogółowi i społeczności naszej nie mogą być obojętne, spodziewamy się, że prośba nasza nie będzie bezskuteczną.

Nazwiska dawców ogłaszać będziemy w naszych sprawozdaniach rocznych.

Prosimy o nadsyłanie darów na ręce prof. Stanisława Nowińskiego, bibliotekarza Towarzystwa Biblioteki polskiej we Wiedniu, III Salesianergasse 5.

Wiedeń w czerwcu 1887.

Za Wydział Tow. Biblioteki Polskiej we Wiedniu.

Jerzy Czartoryski, przewodniczący.
Stanisław Nowiński, zastępca przewodniczącego, oraz bibliotekarz.
Wilhelm Binder, sekretarz.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 15 lipca. Wczorajsze doniesienie *Wiener Allg. Ztg*, iż ks. Koburgski nie przyjmie wyboru na tron bułgarski, jest najzupełniej zmyślone. Ks. Koburgski przyjmie dziś w Ebenthal 14 deputowanych bułgarskich.

Wiedeń 15 lipca. Albert Rotszyld oświadcza, iż nie myśli się przenieść do Paryża.

Berlin 15 lipca. Cesarz Wilhelm pragnie się udać w dniu 19 b. m. do Gasteinu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 lipca. Rozporządzenie rządowe z dnia 11 b. m. zezwala na wywóz koni wszelkiego rodzaju przez granice urzędów cłowych w Passawie, Simbach, Brumowie, Salcburgu, Kufsteinie, Bregencyi, Margarethen, Ali, Pontebie, Cormons, Brazzano, Visco, Strasseldo, Tryeście, Spalato, Bodenbach, Djeczinie, Libawie, Bogiminie, Oświęcimie, Szczakowy, w Podwołoczyskach, Ickanach, Rjece, Zemuniu, Orsowie i w Kronstadzie. Wywóz koni wyścigowych i koni pełnej krwi, skoro charakter ich jako taki zostanie wykazany, dozwolony jest przez granice wszystkich urzędów cłowych. Wywóz zaś innych koni przez inne, a wyżej niewymienione granice urzędów cłowych, dozwolony jest pod pewnemi ograniczeniami.

Wiedeń 15 lipca. Deputacya bułgarska udała się w południe do Ebenthal.

Berlin 15go lipca. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: W kwestyi, czy ks. Ferdynand Koburgski potrzebuje pozwolenia ks. Ernesta IIgo Koburgskiego na przyjęcie korony bułgarskiej, decyduje statut familijny książąt Koburgskich. W konstytucyi państwa niemieckiego uie można jednak znaleść nic takiego, coby wskazywało, iż Cesarz niemiecki ma z tą sprawą coś wspólnego. Cesarz, jako jeden z panujących, którzy podpisali traktat berliński, ma tylko współdziałać przy wyborze księcia bułgarskiego, i to ani mniej, ani więcej od innych panujących, którzy traktat ów podpisali.

Essen 15 lipca. Alfred Krupp, właściciel znanej odlewarni dział, umarł wczoraj wieczór.

Bruksela 15go lipca. Izba odrzuciła artykuł ustawy wojskowej w sprawie osobistego pełnienia służby wojskowej. — Projekt Oultremonta został cofnięty.

Paryż 15 lipca. Wczoraj przed południem udało się około 2000 osób, należących do ligi patryotycznej i innych stowarzyszeń patryotycznych, z Deroulèdem na czele, na plac Konkordyi, gdzie złożono wieńce przed statuą Strassburga. Orszak ten udał się następnie przed pomnik Joanny d'Arc. Przy tej sposobności nie było żadnego zajścia. — Podczas pochodu nakazał Deroulède milczenie.

O godzinie 5 1/4 po południu rozpoczęła się na Longchamps rewia wojskowa w obecności Grevego i wszystkich ministrów. Tu i owdzie dawały się słyszeć okrzyki: „Niech żyje Boulanger!" — ale o wiele donioślejszemi były okrzyki na cześć rzeczypospolitej. Rewia odbyła się bez poważniejszego zajścia wśród aklamacyj publiczności na cześć wojska. Zachowanie się publiczności było zupełnie spokojne. Nie obawiano się więc wcale nieporządków.

Paryż 15 lipca. Grévy wystosował do ministra wojny pismo, w którem wyraża się z najwyższem uznaniem o dzielnem zachowaniu się wojska oraz o precyzyi w jego wszelkich ruchach i prosi ministra, aby w jego imieniu powinszował wojsku i uznanie wyraził.

Kiedy Grévy przybył na Longchamps, chciała grupa nieprzejednanych, a między innymi Rochefort i Laisant, urządzić demonstracyę przez gwizdanie, ale zamiar ten został przez publiczność udaremniony. Okrzyki wznoszone na cześć Boulangera zostały zagłuszone przez okrzyki na cześć Grévego i rzeczypospolitej. Kiedy Grévy wracał do pałacu Elyzejskiego, witano go również z zapałem.

Uroczystość narodowa odbyła się także i w departamentach zupełnie spokojnie, a nigdzie nie było anarchistycznych demonstracyj.

Urządzono tylko nic nieznaczącą demonstracyę przy wyjściu z lasku bulońskiego, gdzie banda, licząca około 300 osób, zatrzymywała powozy, chcąc zmusić jadących, aby wznosili okrzyki na cześć Boulangera. Porządek został jednak wkrótce przywrócony; aresztowano około 12 osób.

Paryż 15 lipca. Wieczór panował także wielki ruch na ulicach. Wszędzie widzieć można było grupy ludności. Nie było żadnego zajścia.

Paryż 15 lipca. Uroczystość trwała przez całą noc. We wszystkich dzielnicach miejskich odbywały się bale, które się przeciągły do godziny 4 rano. Wypadków nieszczęśliwych było mniej, niż w latach poprzednich. Tylko trzy osoby zostały ranne. Dzienniki wyrażają uznanie roztropnemu zmysłowi ludności i stwierdzają, że poszczególne i nieznaczne demonstracye nie miały charakteru rewolucyjnego.

Paryż 15 lipca. *Journal des Débats* zamieszcza telegram z Petersburga, donoszący, że w Afganistanie wybuchła rewolucya pałacowa przeciw emirowi, któremu spiskowi kazali wykłuć oczy. Następcą okrzykną prawdopodobnie Jakóba chana.

Rzym 15 lipca. Podług *Opinione* wyraził rząd włoski skłonność do rokowania z Francyą i Austryą w sprawie nowych traktatów taryfowych. Rząd włoski oczekuje obecnie propozycyj od tych państw.

Londyn 15 lipca. Izba niższa przyjęła bez zmiany irlandzki bil agraryjny w drugiem czytaniu.

Londyn 15 lipca. Izba wyższa przyjęła irlandzki bil karny w drugiem czytaniu.

Tirnowa 15 lipca. Riza bey zawiadomił rząd, iż Porta wysłała do mocarstw okólnik w sprawie wyboru księcia.

Kursa. Wiedeń 15 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·50. — Renta austr. srebrna opod. 83·15. — Renta 4% złota austr. 113·20. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·70. — Akcye Banku Austr. Węg. 890·—. — Akcye kredytowe 282·60. — Londyn 126·50. — Napoleony 10·02 1/2. — Dukaty 5·96. Marki 62·10 —. — 5% Renta węg. papier. 87·75. 4% Renta węg. złota 101·55. Losy prem. węg. 122·80. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·—. 4 1/2% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4 1/2% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 225·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 208 50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 222·—. — Akcye kolei południowej 84·25. — Ruble 110·75. — Srebro —.

Berlin 15-go lipca. — Banknoty austryackie 160·80. — Krótki Wiedeń 160 65. — Banknoty ros. 179·15. — 5% Listy zast. Polskie 56·60. — 4% Listy Likw. Polskie 51·80. — Akcye kolei Karola Ludwika 84·37.— Akcye austr. kredytowe 456·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 50	111 50
Marki niemieckie	62 —	62 50
Dukat ważny	5 94	6 02
20-to frankówka ważna	10 —	10 10
Imperyał ważny	10 30	10 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 55
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4 1/2% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% " "	95 —	96 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4 1/2% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
5% " " " Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% " " " " " " 41 let.	92 50	93 50
4 1/2% " " " " " "	98 60	99 50
5% " " " " " "	101 60	102 50
5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem.	102 50	103 75
5% " " " " " " niepr.	99 75	100 50
4 1/2% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " " 36 let.	98 25	99 50
5% " " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% " dłużne " " " " 20 let.	100 50	101 50
6% " " " " włość. we Lwowie	45 —	48 —
5% " " " " " "	40 —	43 50
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	204 50	206 —
" " Lwowsko-Czerniow. . . " 200 "	221 50	223 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie " 200 "	276 —	279 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
" " Stanisławowa	29 75	31 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 25	17 —
" " węgier. " "	10 —	10 75
Wiedeń 14 lipca.		
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	81 35	81 55
4 1/5% " srebrna	83 —	83 20
4% " złota	113 20	113 40
5% " papier. nieop.	96 60	96 80
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 25	130 75
4% " " 1860 " 500 złr.	136 75	137 25
4% " " 1860 " 100 "	138 25	139 75
" " 1864 " 100 "	162 75	163 50
" " 1864 " 50 "	162 50	163 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 50	152 —
4 1/2% " " " (za Ostbahn)	115 50	115 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie " "	104 —	105 —
Galicyjskie " "	104 —	105 —
Morawskie " "	107 25	— —
Niższo-austryackie " "	109 —	— —
Wyższo-austryackie " "	105 —	— —
Salzburskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . 7% "	104 80	105 30
Węgierskie " "	104 50	105 10
Węgier. z klauz. 1867 " "	104 30	104 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	103 —	103 50
Boden-Credit austryackie . . 80 "	235 —	235 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	280 40	280 60
" Bank węgierski . . . 200 "	284 75	285 25

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 "	565 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 "	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 "	890 —	892 —
Unionbank . . . . 200 "	207 —	207 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	151 50	152 50
Wied. Bankverein . . . . 100 "	92 25	92 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	45 —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	182 50	183 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	397 —	398 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2510	2515
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	205 27	205 50
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	144 75	145 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	221 50	222 —
Nordwest austr. . . . 200 " "	162 —	162 50
" " Lit. B. . 200 " "	167 —	167 50
Rudolfa . . . . . . 200 " "	187 75	188 25
Siedmiogrodzk. I . . . 200 " "	179 50	180 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 " "	231 25	231 50
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	81 75	82 25
Theissbahn (Cisańska) . 200 " "	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	169 75	170 25
" Nord-Ost . . . . 200 " "	165 50	166 —
" Westb. . . . . 200 " "	165 50	166 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126 —	126 75
4 1/2% " " papier. . 50 lat	101 50	102 —
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 50	102 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne " . 20 "	— —	101 75
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 "	98 75	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	95 50	— —
5% " " " " "	102 —	102 10
5% " " " " nowe 37 lat	102 —	102 10
4% " " " " nowe 41 lat	92 75	93 50
4 1/2% " " " " 52 lat	99 —	99 75
4 1/2% Gal. Banku krajow. . 51 1/2 lat	96 —	96 50
5% " " Hipot. " prem.	103 —	— —
5% " " " " 40 lat	99 85	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 50	103 80
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	— —

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	102 —	— —
4% " Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 70	100 30
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	101 30	101 70
" " Em. 1874 200 " "	100 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 50	102 10
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 " 4 1/2%	100 —	100 55
" Jarosław 300 " "	100 —	100 40
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 " 5%	100 70	101 30
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 " 4%	81 70	82 10
" nieop. " " "	89 —	89 50
Nordwestb. austr. . . . 200 " 5%	106 70	107 10
" " Lit. B 200 " "	104 70	105 30
" " E. 1874 200 m. "	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 " 4%	124 50	— —
" z 1884 . . . . 100 złr. "	92 60	93 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 " 5%	99 —	99 40
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	— —	199 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 —	144 50
" " złot. 200 złr. 5%	124 30	124 80
Theissbahn-Gesell. . . 1000 " "	103 50	104 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	99 75	100 25
" " " II Em. . 200 " "	99 70	100 30
" Nordost . . . . 300 " "	98 40	99 —
" " złotem . . 200 " "	127 40	128 —
" Westbahn . . . . 200 " "	100 90	101 40
" " Em. 1874 200 " "	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 50	119 —
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	125 90	126 20
" Węgierskie . . " 100	122 70	123 10
" Tureckie . . . fr. 400	16 10	16 40
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 20	8 40
Kredytowe . . . . . . " 100	177 40	177 80
Clary . . . . " 42	47 50	48 —
3 8/10% Donau-Dampfsch. . " 105	113 50	114 50
Insbruku . . . . " 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . . " 10 1/2	23 —	25 —
Krakowskie . . . . . . " 20	18 —	18 75

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . zł. 40	47 —	49 —
Palffy . . . . " 42	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. " 10	16 20	16 50
" " węgier. " 5	10 10	10 40
Rudolfa . . . . " 10	20 —	21 —
Salma . . . . " 42	— —	— —
Salzburskie . . . . . . " 20	23 50	24 —
St. Genois . . . . . . " 42	58 —	58 50
Stanisławowskie . . . . " 20	30 —	30 50
4 1/2% Tryesteńskie . . . " 105	135 —	137 —
4% " . . . " 50	68 25	69 25
Waldsteina . . . . . . " 21	— —	— —
Windischgrätza . . . . " 21	46 50	47 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 97	5 99
20-frankówki	10 04	10 05
Imperyały rosyjskie	10 34	10 36
Funty szterl. angielskie	12 64	12 69
Liry tureckie złote	11 37	11 39
Marki niemieckie za 100 marek	62 20	62 30
Rubel papierowy za 100 rubli	110 50	111 —
Lwów 13 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 50	102 50
4% " " " " "	95 50	96 50
5% " " " " " 37-letnie	101 50	102 50
4 1/2% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4 1/2% " pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 14 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	101	15
" " " V "	—	—	100	15
4% Listy likwidacyjne	—	—	93	25
5% " warszawskie I ser.	—	—	100	—
" " " III "	—	—	98	90
" " " IV "	—	—	—	—
" Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
" " " " " " 1866 r.	—	—	—	—

[1642]

HENRYK Korwin MIKUCKI
uczeń VI. kl. Konwiktu OO. Jezuitów w Tarnopolu,
przeżywszy lat 16, po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12 lipca 1887 r. w Żegiestowie.

Rodzina zmarłego, nader boleśnie dotknięta, zaprasza Przyjaciół i Znajomych na przeprowadzenie zwłok, w sobotę dnia 16 b. m. o godzinie 11½, przed południem, z dworca kolei żelaznej wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nauczycielka mogąca udzielać gruntownych początków języka polskiego, niemieckiego i francuskiego, muzyki oraz reszty przedmiotów szkolnych — poszukuje od 1go września prywatnej posady w mieście lub na wsi pod umiarkowanemi warunkami. — Adres: **R. poste restante Szczurowa.** [1663-1-3]

Młody człowiek

chcący się poświęcić zawodowi gospodarczemu, **znajdzie umieszczenie od 20 lipca b. r. jako bezpłatny praktykant.** — Zgłoszenia przyjmuje administracya dóbr Zelichów, poczta Siedliszowice przez Tarnów. [1665-1-3]

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w Paryżu, Boul. Montmartre 8.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, brak apetytu, upośledzone trawienie, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. [777-7-]

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konst. Wiszniewskiego oraz u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

CUKIERNIA

Jana Kotońskiego, egzystująca od 25 lat w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 47, z powodu podupadłego zdrowia właściciela, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** (1529-5-6)

Bliższa wiadomość na miejscu.

Mleczarnia
przy ul. Sławkowskiej L. 12.

Nabiał uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie za najlepszy, otrzymuje zakład **z dóbr Grodkowice.**

Sprzedaż na miejscu **albo z dostawą do mieszkań** w naczyniach oplombowanych.

W sali jadalnej zakładu oprócz nabiału dostać można **kawy i herbaty.**

Polecając się względom Szanownej Publiczności, Zarząd mleczarni podaje do wiadomości, że **dowóz nabiału do mieszkań Szan. abonentów** rozpocznie się z dniem 1 lipca b. r. (1506-4-)

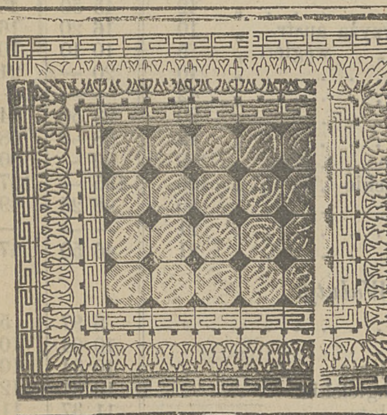
Z uszanowaniem *Zarząd mleczarni.*

Pierwsza krakowska pracownia sznurówek

w Krakowie, w Rynku gł., na II. piętrze, dom pp. Epsteinów,

poleca swoje gustowne wyroby z prawdziwego fiszbinu, znane z wygodnego kroju i trwałości, na każdy wzrost odpowiednie, a podług ostatniej mody kaftaniczków zastosowane. (1547-4-4)

Ceny stałe od złr. 2 do 25 złr.



Posadzki cementowe, marmurowe, steingutowe i t. p.



Krążki betonowe do studni, Rynny betonowe na ścieki,

jak również inne wyroby bet. i wszelkie materyały budowlane — poleca

Fabryka wyrobów betonowych i Skład wszelkich potrzeb technicznych

M. Zieleniewskiego, inżyniera w **Krakowie.** (1540-4-10)

Od 20 lat istniejące kon. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro Stręczeń Sług MARYI MIKULSKIEJ

w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16,

poleca każdego czasu, tak w mieście, jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Niańek, Mamek, kosiarzy, ludzi do robót polnych i innych fachowych ludzi. Na listy opłacone, z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. (1625-2 3)

Kantor komisowy koncesyonowany

P. Teyssandier i Chojecki — Poznań,

może umieścić polecić **Nauczycielki, Bony, Nauczycieli** wszelkiej narodowości.

OSOBNE BIURO

dla **Oficyalistów** dworskich, **Rządców, Ekonomów, Leśniczych, Ogrodników, Kucharzy, Służących, Gospodyń** i t. d. tylko zaopatrzonych w chlubne świadectwa z dłuższego pobytu. (1620-3-3)

Dr. Stanisław Paszkowski

prymaryusz oddziału chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza,

mieszka obecnie przy ulicy Wiślnej L. 9, I. piętro. Ordynuje od 3—4. (1606-6-10)

Do Zarządu dóbr w Chorzelowie

p. Mielec — potrzebni są

ekonom i pisarz

kawalerowie, na wikt. Zgłoszenia adresować: **Roman Firszer** w Chorzelowie. Odpisy świadectw załączyć. (1532 6-6)

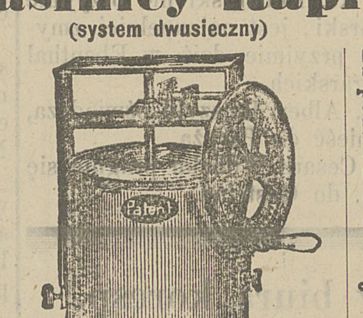
Każdy **ból zębów** usuwa natychmiast C. Stephana Wino Cocowe. Oryginalne flaszki (z marką ochronną) po 75 ct. i 1 złr. 50 ct.

Do nabycia w **Krakowie** u **E. Radlera** apt., **E. Stockmara** apt., **K. Wiszniewskiego** apt. (196 12 15)

Cud wiedeńskiego przemysłu!

Dziecko 8-letnie zrobi na niej, na całą Europę patentowanej

Maślnicy Rapid
(system dwusieczny)



Uprasza się czytelników ogłoszenie to sobie zachować

Odpowiednie na podarek w każdej okazyi

ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany w 4 minutach największą ilość najczystszego i najsmaczniejszego **Masła stołowego.**

Maślnicę tę, sporządzoną z najlepszego metalu, używają na wielu wystawach wiele znakomitych pochwał za niezbędną w gospodarstwie domowem, odznaczonych medalami złotemi i srebrnemi. Prócz zadziwiającego wykonania jest ta maszynka ozdobą w domu.

Celem umożliwienia każdemu nabycia tejże u stanowiłem zdumiewająco niskie ceny:

Nr. I.	5 litrów pojemności	złr.	7·25
„ II.	10 „	„	11·—
„ III.	25 „	„	35·—
„ IV.	45 „	„	45·—

wraz z termometrem i wskazówką użycia.

Na zamówienie wykonuje się akuratnie innej wielkości. (1567-3-)

Dostać można jedynie przez generalną agencyę **BALSAM, Wien, II. Unt. Augartenstrasse, 35 C.,** za gotówkę lub pobraniem.

Sie können sofort reich heiraten! Verlangen Sie einfach unsere reichen Heiratsvorschläge (Versand discret!) Porto 10Kr. Für Damen frei. General-Anzeiger, Berlin SW. 61. (größte Institution der Welt!) [1414 43]

Słabość męzką

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Biehey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1060-11-15]

Zakład leczenia wodą Priessnitzthal
w Mödling,

w połączeniu z leczeniem **elektrycznością, miesieniem, gimnastyką szwedzką i winogronami,**

30 minut od **Wiednia** odległy, w ślicznem położeniu i okolicy lesistej. **Doskonały pensyonat — przystępne ceny.** (1515 11-)

Wyjaśnień udziela naczelny lekarz

Dr. Józef Weiss,

członek wiedeńskiego wydziału lekarskiego i redaktor „Zeitschrift für Therapie".

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki przez **Baronową X. Y. Z.**

tom II., 8o, 337 str. — Cena 3 złr.

TREŚĆ: List V. Sylwetki warszawskie. — List VI. Cenzura i dziennikarstwo. — List VII. Teatr i życie artystyczne w Warszawie. — List VIII. Epilog. — Dodatek. Na prowincyi.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Tanie wydania J. Chociszewskiego.

Gawędy starego leśniczego, z 12 rycinami, 8o, 100 str. 50 ct.
Kopa wesołych i ciekawych opowiadań, zebrał J. Chociszewski. 12o, 64 str., 20 ct.
Pół kopy wesołych opowiadań, zebrał J. Ch. 12o, 48 str., 15 ct.
Wesoły figlarz, zawierający ucieszne i ciekawe powiastki, wesołe opowiadania, dowcipy, żarty, figle itd. 12o, 93 str., 26 ct.
Opowiadania o zbójcach, strachach, czarach, o zaklętych skarbach i o podobnych niezwykłych sprawach. 8o, 79 str., 30 ct.
Mała historya polska z 20 obrazkami. Wydanie 3. 12o, 95 str., 20 ct.
Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży w krótkości opracował J. Chociszewski. **Wydanie 5.** z mnóstwem rycin. 12o, 256 str., 50 cent.
Jan III. Sobieski, król polski i obrońca chrześciaństwa, jego życie i czyny, na pamiątkę 200-letniej rocznicy obrony Wiednia, dla ludu i młodzieży w krótkości opowiedział J. Chociszewski. Z 12 rycinami, 12o, 160 str. 41 cent.
Książeczka o Sobieskim dla dzieci polskich. 16o, 64 str., z rycinami. 17 c.
Sobieski pod Wiedniem dnia 12 września 1683 r. Na pamiątkę 200-letniego jubileuszu napisał J. Chociszewski. 8o, 34 str., z 12 rycinami. 15 c.
Powiastka o wietrze. Napisała dla młodzieży Eliszka Krasnohorska, z czeskiego przełożył J. Chociszewski. 8o, 56 str., z 7 rycinami. 41 cent.
Róże i niezapominajki, książeczka dla serc kochających, a szczególnie dla narzeczonych, zawierająca rozmowę kwiatami, opowiadania i t. d. 8o, 110 str., z 12 rycinami. 41 c.
Skarbczyk poezyi polskiej dla ludu i młodzieży, 12o, 256 str., 45 ct.
Trzydzieści pieśni i piosnek dla rzemieślników, 16o, 48 str. opr., 20 ct.
Bukiet powinszowań dla dzieci i młodzieży z dodatkiem listów prozą, 12o, 88 str., 30 ct.

Kupujący naraz za 2 złr., otrzymuje w dodatku bezpłatnie książeczkę powieściową z rycinami p. t. „Piast".

Do nabycia w Administracyi „Czasu" w Krakowie.

Na zakąskę po wodach mineralnych, do kuracyi mlecznej, do wina, herbaty i t. p.

Biskwity Grahama

z 23-krotnie premiowanej parowej fabryki pierników i sucharków **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, polecane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, jako hygieniczny i smaczny pokarm, **przewyższający pożywnością** inne pieczywa, dalej jako środek pobudzający narząd pokarmowy do prawidłowego funkcyonowania.

Cena kartonu z dwudziestoma sztukami 30 centów.

Biskwity Grahama i piernik hygieniczny do nabycia w sklepach fabryki, jakoteż we wszystkich aptekach i znaczniejszych sklepach korzennych. [5142 3-5]

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, Sukiennice Nr. 20, w Czerniowcach Rynek Nr. 2, — *poleca swojego wyrobu*

znakomite środki odszczególnione 7-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Puder hygieniczny odswieża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność przytem wygładza zgrubiały naskórek. Pudełko 30, 50 i 1 złr.

Ołówki do uwydatnienia brwi, czarne i ciemne, po 60 cent.

Pomadka różana do goj nia popękanych ust. Słoiczek 25 ct.

Violin usuwa pocenie się rąk i pach, oraz nieprzyjemny odór potu. Flakon 50 ct. (90-11)

Woda miodowa usuwa czerwoność rąk i wydelikatnia. — Flakon 50 ct.

ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE
BRÜCKNER, ROSS UND CONSORTEN
w Wiedniu, III. Bez. Baumgasse Nr. 5.
NAJLEPSZE POLECENIA.
Kosztorysy i projekta darmo. (1575-4-20)

Orygínal. normalną bieliznę

(system prof. G. Jaegera)

DLA MĘZCZYZN, KOBIET I DZIECI,

ze słynnej fabryki

Jan Hampf i Synowie w Schönlinde,

szczególność koszul dla c. k. pp oficerów i turystów, ma na sprzedaż

Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 4.
Filia w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 15.

Bardzo tanie ceny letnie.

Uprasza się dokładnie uważać na adres.

Zamówienia punktualnie za zaliczką. (1410-21-45)

Kuchmistrz z praktyką cukierniczą, młody Niemiec, biegły w swym zawodzie, z b. dobr. świadectwami, jest zaraz do umieszczenia. Wiadomość w biurze p. *Mikulskiej* w Krakowie, ulica Gołębia Nr. 16. [1627-2-3]

Bona Fröblowska

zaopatrzona **w chlubny patent,** wład. grunt. **język. niem.** — poszukuje posady na 150 złr.

P. Teyssandier et Chojecki, Poznań. (1622-3-3)

OBWIESZCZENIE.

Nr. 1378. [1641-2-3]

Od 1go listopada 1887 r. do końca października 1890 r. jest do wydzierżawienia propinacyjne prawo wyszynku w obrębie miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn, Szumlańszczyzna i Wężowszczyzna — tudzież prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb tegoż miasta i przedmieść trunków spirytusowych, miodu i piwa, a to:

a) od hektolitra piwa złr. 2 ct. 8
b) od litra wódki . . . „ 5⁶/₁₀
c) od litra rosolisu, araku, rumu, ponczowej esencyi, śliwowicy lub okowity . „ 8⁵/₁₀
d) od litra miodu, wiśniaku lub maliniaku . . . . „ 2
e) od trunków pod c) wymienionych przez kupców korzennych sprowadzonych „ 13

Cena fiskalna **45,000 złr.** — Kaucya **3-miesięczny czynsz** dzierżawny.

Wolno wnieść także oferty osobno na wyszynk piwa i opłatę tegoż, a osobno na wyszynk i opłatę od reszty trunków.

Ostemplowane oferty, zaopatrzone w **10% wadyum,** wnieść należy **do końca sierpnia 1887,** do Zarządu gminy miasta Stryja.

Bliższe warunki dzierżawy przejrzane być mogą w Zarządzie gminy stryjskiej lub w c. k. Starostwach w Samborze, Drohobyczu, Przemyślu, Żydaczowie, Kałuszu, Dolinie, Tarnowie i Stanisławowie.

Zarząd gminy kr. miasta Stryj
dnia 30 czerwca 1887 r.

Dra Hartmanna Auxilium

najlepszy środek leczniczy bez wstrzykiwania na wycieki, jest do nabycia za złr. 2·50 w aptece **W. Redyka w Krakowie.**

Uwaga. Pan Dr. Hartmann, specyalny lekarz w chorobach płciowych i osłabieniach, ordynuje codzień od godz. 9—6 w swoim zakładzie (także listownie) (1188-17-)

w Wiedniu, Lobkowitzplatz 1, I. piętro.

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania

kasy

używane i nowe, sprzedaje po najtańszych cenach tylko **S. Berger** w **Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** [1409-12-]

Katalogi darmo i opłatnie.

L. 179. **RADA OGÓLNA**
Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie

zawiadamia niniejszem, że biuro Tow. Dobroczynności z d. 1 lipca 1887 r. z dotychczasowego lokalu, przeniesionem zostanie do domu Wgo Juliana Gutowskiego przy ul. Gołębiej 4, Dz. I.

Kraków, d. 21 czerwca 1887 r.

Wiceprezes: *Dr. Hajdukiewicz.*
(1517-4-4) Sekretarz: *A. Furmankiewicz.*

Pewna pani udziela nauki języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego, gramatyki i konwersacyi. — Adres: **F. V.** w Administracyi „Czasu". (1629 2-)

ZABAWKI

Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, uzbrojenia, welocypedy, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dla dorosłych, w znakomitym wyborze, poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1070-179-)

OGŁOSZENIE.

Dnia 20go lipca b. r. odbędzie się w c. k. Starostwie w Ropczycach publiczna licytacya celem wydzierżawienia na lat 3, na rzecz zaległych podatków, prawa propinacyjnego w dobrach Będziemyśl i Klęczany pod Sendziszowem przy kolei i szosie, wraz z 2 karczmami i zajazdem gościnnym, z dodatkiem kilkadziesiąt morgów gruntu ornego i łąk, pastwiskiem na 6 sztuk bydła i poborem 4 sągów drzewa opałow. W miejscu jest stacya kolei i odbywają się odpusta. Propinacyą tę może wydzierżawić c. k. Starostwo także z wolnej ręki najwięcej dającemu. Cenę wywołania stanowi czynsz roczny 870 złr. z góry płatny. (1630-2-3)

Bliższe warunki w c. k. Starostwie.

Geld erhalten Civil- und Militärpersonen auch in der **Provinz** von **300 fl.** aufw. auf 1—10 Jahre, event. in kl. Raten rückzahlbar. Adresse: **F. Gurré.** Credit-Geschäft, **Graz.** (1570-6-)

Patent [1579 75-]
L. Strakosch & J. Bohner.

Maszyny do prania i magle do bielizny

poleca **Aleks. Herzog,** w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 6.

Katalogi darmo i opłatnie.

Wielki wybór nowości

w wełnie, jedwabiu, perkalach, batyście i satinatach na suknie, okrycia i płaszczyki damskie;

oraz gotowe **zarzutki koronkowe, dolmany, płaszczyki** *od kurzu i deszczu,* **paletociki, żakiety i staniki Jersey,**

otrzymał i poleca

Magazyn konfekcyj i towarów bławatnych (1080-14-17)

J. Sobolewskiego w Krakowie.

Próbki na żądanie opłatnie. Ceny umiarkowane.



H. NIEMETZ

w KRAKOWIE, SUKIENNICE Nr. 30,

poleca Szanow. Publiczności swój główny skład angielskich bicykli i trycykli, Rovery zupełnie bezpieczne i dla starszych, zaprowadzone w naszej armii. (1328-12-15)

WELOCYPEDY DZIECINNE.

Poleca również swój skład **MASZYN DO SZYCIA,** od trzynastu lat istniejący.

Przyjmuje wypłaty ratami.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza.
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,
5·15 rano do Orłowa, Żywca,
1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1440-27)

Przyjazd do Tarnowa

1·10 w nocy z Orłowa,
11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
10·33 wieczór z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*